

help

jesteśmy razem

„Czy tym razem decydenci i realizatorzy programu Dostępność Plus wezmą pod uwagę specyfikę rozmaitych niepełnosprawności i tak, jak niepełnosprawni ruchu będą mogli dojechać tam, gdzie chcą, niewidomi dotrą do informacji, które są przecież przygotowane dla wszystkich obywateli?”

Helpowe refleksje, Marek Kalbarczyk
s. 4

Stevie Wonder na wystawie CSUN

TEMAT NUMERU

Tyfloinformatyka i elektronika z prawdziwego zdarzenia warunkiem sukcesu programu Dostępność Plus

YourWay i MobiAsystemt



s. 22

Fundacja Szansa dla Niewidomych
na SightCity 2018



s. 30

Ankieta, jakiej jeszcze nie było!



s. 32

help

MIESIĘCZNIK TYFLOREHABILITACYJNY

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Chlubna 88

03-051 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 22 510 10 99

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

W miesięczniku Help można wykupić reklamę sponsorowaną, zapraszamy do kontaktu.

promocja_help@szansadlaniewidomych.org

Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć



Pekao SA VI O/W-wa nr konta:
22124010821111000005141795

KRS: 0000260011

WYDAWCA



REDAKTOR NACZELNY

Marek Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

NAKŁAD WERSJI CZARNODRUKOWEJ

2000 egz.

NAKŁAD WERSJI BRAJLOWSKIEJ

80 egz.

KONTAKT Z REDAKCJĄ

help@szansadlaniewidomych.org

Redakcja nie odpowiada za treść publikowanych reklam, ogłoszeń, materiałów sponsorowanych i informacyjnych.

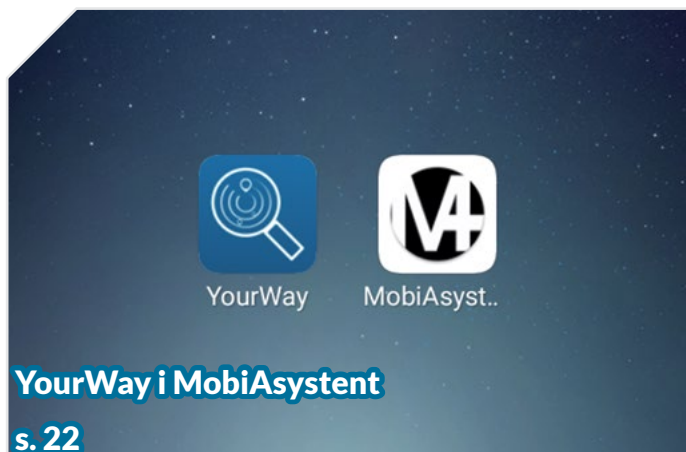
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie, powielanie i wykorzystywanie zdjęć bez zgody autorów jest zabronione.

Projekt „HELP – wiedzieć więcej – miesięcznik, wiedza o świecie dotyku i dźwięku dla osób niewidomych, słabowidzących oraz ich otoczenia” dofinansowany ze środków PFRON oraz środków własnych fundacji.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



Spis treści

OD REDAKCJI

Helpowe refleksje _____ 4

AKTUALNOŚCI _____ 6

WYDARZENIA

Duży krok w stronę samodzielności _____ 7

Aktywny Samorząd w 2018 r. _____ 9

Nowe wyzwania i szanse dla naszej fundacji
w Krakowie _____ 11

CO WIECIE O ŚWIECIE?

Altix w Californii _____ 13

TYFLOSFERA

Poziomica już dostępna dla osób
z dysfunkcją wzroku _____ 19

YourWay i MobiAsystent _____ 22

NAMOJE OKO

Praca często poniżej aspiracji _____ 25

Praca to nie tylko obowiązek _____ 27

SightCity 2018 _____ 28

Fundacja Szansa dla Niewidomych
na SightCity 2018 _____ 30

Ankieta, jakiej jeszcze nie było! _____ 32

Europa na laickim zakręcie _____ 36

Genialny matematyko-fizyk,
który był także podróżnikiem i pisarzem _____ 38

JESTEM...

Lotnisko _____ 40

KULTURA DLA WSZYSTKICH

Sztuka cyrkowa: czy tylko dla wybranych? _____ 43

PRAWO DLA NAS

Snail mail bez znaczka, czyli prawo pocztowe
dla niewidomych _____ 45



Głównym tematem niniejszego numeru Helpa jest tyfloinformatyka i elektronika z prawdziwego zdarzenia, które są równoważne sukcesowi programu Dostępność Plus.

Prawda, że to bardzo śmiała teza. Jednak jest ona prawdziwa, co więcej – bez tyfloinformatyki i elektroniki o prawdziwej dostępności w przypadku niewidomych można jedynie marzyć. Gdyby ktoś nie spotykał się z nami – niewidomymi – i nie wiedział jak to jest nie widzieć, warto przeczytać krótkie wyjaśnienia, które tu przedstawiam.

Każdy rodzaj niepełnosprawności jest niepowtarzalnym zbiorem trudności i niemożności. Powoduje zupełnie inne konsekwencje, które razem wzięte nie poddają się łatwym uogólnieniom i porównaniom. Konsekwencje te są tak rozliczne i rozmaite, że charakter codziennego życia osób niepełnosprawnych różnych grup nie pozwala na włożenie nas do jednego tygla. Problem jest jeszcze bardziej skomplikowany. Niepełnosprawności każdego są bardzo indywidualne nawet wtedy, gdy dotyczą tego samego rodzaju inwalidztwa. Z tego powodu promujemy ideę indywidualnego podejścia, a więc namawiamy

do dogłębnej analizy możliwości każdego z osobna oraz do tworzenia „szytych na miarę” planów niwelowania skutków niepełnosprawności.

Może nie wszyscy wiedzą, że każdy niedowidzący widzi inaczej, a wobec tego często nie jest w stanie przewidzieć, co zobaczy ten drugi. Każdy niewidomy również „widzi” inaczej, to znaczy inaczej zastępuje brak wzroku. Zauważa co innego, odbiera inne bodźce, inaczej więc reaguje na to, co dookoła niego się dzieje. Wracając do odrębności różnych kategorii niepełnosprawności, proszę sobie wyobrazić, że gdy niewidomi mają na co dzień określone problemy wynikające z braku wzroku, a inni, widzący niepełnosprawni takich nie mają, niewidomi są gotowi powiedzieć, że ci drudzy są po prostu sprawni! Podobnie inwalidzi ruchu. Gdy niewidomi mogą samodzielnie poruszać się, biegać, pływać, a nawet zdobywać szczyty w górach, wydają się im pełnosprawni. Nawet niedowidzenie nie daje się porównać z niewidzeniem. Co by nie rzec, niedowidzenie jest jednak widzeniem. Okazuje się, że nawet szczątki wzroku mają ogromne praktyczne znaczenie. Osoba słabowidząca stwierdzi raczej, że widzi niż nie widzi. I ma rację. Widzenie nawet bardzo uproszczonego

obrazu, w którym wytnie się kolory i rozmyje kształty, daje ogromną przewagę nad niewidzeniem. Nawet byle jaki obraz przekazuje tyle informacji, że osoby niedowidzące mogą czuć się jak pełnosprawni.

Jaka jest więc specyfika niepełnosprawności wzroku? Są więc dwie kategorie z tym związane: całkowity brak wzroku i częściowy jego brak. Coraz częściej mówi się o kolejnym ważnym rozróżnieniu. Inne utrudnienia dotyczą niewidomych od urodzenia oraz nowo ociemniałych. Wtedy mamy do czynienia już z trzema odrębnymi rodzajami niepełnosprawności. Ale to także jedynie kolejne zgrubne uogólnienie, których przecież nie lubimy. W kwestii niwelowania skutków niepełnosprawności te ostatnie podgrupy różnią się jednak niewiele, toteż rozwiązania, których wymagają, są w większości identyczne.

Głównym problemem osób niewidomych jest niemożność wykorzystywania wzroku do odbierania informacji – tekstowych i graficznych. Tak się składa, że wzrok zapewnia ludziom ponad 90% możliwych do pozyskania informacji. Inne zmysły mają niestety znacznie mniejsze znaczenie. Normalnie jest tak, że widzimy, to wiemy. Nawet słuch, najważniejszy spośród pozostałych zmysłów, jest zazwyczaj lekceważony. Pełnosprawni potrafią nie wiedzieć, że słabiej słyszą, że ich słuch zawodzi. Pokazuje to, jak bardzo koncentrują się na obrazie. Co dopiero dotyk, smak i węch – nie ma co mówić.

Pełnosprawni wiedzą więc, gdy widzą. A my? Usprawnianie niewidomych polega na nauczaniu wykorzystywania innych zmysłów do celu pozyskiwania informacji. Mają one w jak największym stopniu zastąpić wzrok. Niwelowanie skutków jego braku polega więc głównie na „wyostrzaniu” pozostałych zmysłów i wykorzystywaniu ich do wykonywania jak największego zbioru czynności. Niewidomi mogą zrobić wszystko pod warunkiem wszakże, że wiedzą co pokazują obrazy, które ich otaczają. Możemy poruszać się w przestrzeni zamkniętej i otwartej, wykonywać rozmaite czynności manualne, podejmować wykonania mnóstwa zadań, gdy dotrą do nas informacje, które dla osób widzących są dostępne naturalnie – łatwo i bez wysiłku. Aby zniwelować ten problem i zaangażować do tego celu inne zmysły, należy zastosować nowoczesną technologię, a więc informatykę i elektronikę. To one mogą dostarczyć informacje inaczej niż poprzez obraz. To one są w stanie wykorzystać słuch i dotyk, by niewidomi mogli

się dowiedzieć. Służą do tego celu syntezy mowy, brajlowskie urządzenia, uwypuklone obrazy. Dzięki niebywałemu rozwojowi technologii w drugiej połowie XX wieku i teraz, niewidomi mogą dowiadywać się pewnie o setkach razy więcej rzeczach niż kiedyś. Aby to było możliwe, nie wystarczy jednak by te informatyczne i elektroniczne rozwiązania były tworzone. Trzeba spowodować, by były dostępne w naszych domach, szkołach, zakładach pracy, urządach itd. Taki cel ma, albo powinien mieć, program Premiera Morawieckiego Dostępność Plus.

Podobnie z osobami niedowidzącymi. Oni również wymagają pomocy ze strony informatyki i elektroniki. Im także pomagają urządzenia mówiące, ale urządzenia brajlowskie są w ich przypadku zastępowane przez optyczne i elektroniczne lupy, które powiększają obraz. Również chodzi o zaktywizowanie innych zmysłów, ale głównie o bardziej efektywne wykorzystywanie resztek wzroku.

W programie Dostępność Plus planuje się dokonanie rewolucji w tej dziedzinie, jednak czy pamięta się o zasadzie, że wszyscy niepełnosprawni są inni i wymagają innych rozwiązań niwelujących ich problemy? Czy tym razem nie powtórzy się błąd popełniony wcześniej, gdy ustawowy zapis o dostępności obiektów użyteczności publicznej, szczególnie w przypadku niepełnosprawnych ruchu, który w żaden sposób nie pomijał innych niepełnosprawnych, na przykład niewidomych czy niesłyszących, jest od lat odczytywany jako wymóg dbałości tylko o tę jedną grupę osób? Czy tym razem decydenci i realizatorzy programu Dostępność Plus wezmą pod uwagę specyfikę rozmaitych niepełnosprawności i tak, jak niepełnosprawni ruchu będą mogli dojechać tam, gdzie chcą, niewidomi dotrą do informacji, które są przecież przygotowane dla wszystkich obywateli? Skoro informatyka i elektronika dają takie możliwości, domagamy się ich zastosowania. Po prostu chcemy wiedzieć wszystko, czego mogą się dowiedzieć inni. Żadne rozwiązania połowiczne nie będą przez nas zaakceptowane. Nie ma mowy, byśmy nie mogli przeczytać jakiejś książki albo artykułu, obejrzeć jakiegoś filmu albo zawodów sportowych, dotrzeć do teatru albo kina, byśmy nie mogli zwiedzać zabytków albo dowiedzieć się o eksponatach w muzeach. Nie ma już na to zgody! Dostępność z prawdziwego zdarzenia musi polegać na doinformowaniu nas, a służą do tego celu informatyka i elektronika.



Brajlowskie menu w krakowskich restauracjach

Jak informuje Miejska Platforma Internetowa Magiczny Kraków, krakowscy restauratorzy, wychodząc naprzeciw potrzebom osób niewidomych, udostępnią menu restauracyjne w brajlu. Inicjatywa jest wspólnym przedsięwzięciem miasta i Specjalistycznego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących w Krakowie. Spośród zaproszonych do projektu ponad stu krakowskich restauracji, wyróżnionych w konkursach Michelin oraz Akcji rekomendacji krakowskich restauracji, chęć wzięcia udziału w akcji wyraziło 31 lokali.

Sejm znowelizował przepisy o radiofonii i telewizji

Jak informuje na Twitterze Kancelaria Sejmu RP, od 2024 r. co najmniej połowa programów telewizyjnych będzie dostępna dla osób niewidomych, słabowidzących, głuchych oraz słabosłyszących.

Dzięki komórkom macierzystym Kuba odzyskuje wzrok

Portal Dziennik Zachodni donosi o pionierskiej operacji w Okręgowym Szpitalu Kolejowym w Katowicach, w wyniku której poszkodowanemu w tragicznym wypadku sześciolalnemu Kubie wszczepiono lek wykorzystujący komórki macierzyste. Obserwacje rodziców i przeprowadzona miesiąc po operacji kontrola chorego oka, pochodzącego z Woli Mystkowskiej Kuby, wykazały znaczącą poprawę stanu wzroku najmłodszego na świecie pacjenta leczonego tą nowatorską metodą.

Psy przewodniki dla osób niewidomych w Wielkopolsce

Na stronie komunikatów PFRON dowiadujemy się, że w Oddziale Wielkopolskim Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, w ramach konkursu „Samodzielni i skuteczni” zawarta została umowa z Fundacją Okulistyczną „VIDE” z siedzibą w Pile na realizację wieloletniego projektu pt.: „Wszędzie razem z moim psem – 2018-2021”. W ramach projektu zaplanowano przeszkolenie i przekazanie psów asystujących 16 osobom niewidomym (w tym 6 osobom do 31.03.2019 r.).

Polski asystent głosowy Google jeszcze w tym roku

Polskojęzyczny asystent głosowy, choć nie tak funkcjonalny jak jego angielska wersja, ma być dostępny jeszcze w tym roku – informuje portal WirtualneMedia.pl. Portal donosi też o internetowej petycji w sprawie opracowania polskiej wersji asystenta, którą podpisało niemal osiem tysięcy osób.

Aktywność słońca może zakłócać poruszanie się samochodów autonomicznych

Burze magnetyczne, czyli nagłe i intensywne zmiany pola magnetycznego, spowodowane przez koronalne wyrzuty masy ze Słońca, które wywołują zmiany parametrów fizycznych wiatru słonecznego, mogą prowadzić do zaburzenia połączeń między satelitami a nawigacją GPS używaną w samochodach autonomicznych – pisze portal zmianynaziemi.pl. Może to powodować powstawanie zakłóceń informacji o położeniu pojazdu, utrudniając jego ruch.

Dostępny bankomat

Pod adresem www.dostepnybankomat.pl powstała w pełni dostępna dla użytkowników sieci platforma internetowa, zawierająca kompleksową bazę informacji o bankomatach należących do różnych banków i operatorów sieci bankomatowych w Polsce. Projekt realizuje grupa robocza ds. obsługi osób niepełnosprawnych przez banki, działająca przy Związku Banków Polskich oraz Fundacja Widzialni, zaś patronat honorowy nad projektem objęło Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii oraz Narodowy Bank Polski, który współfinansuje projekt. Wyszukiwarka na dedykowanej stronie umożliwia wyszukanie bankomatu w najbliższej okolicy, w określonym promieniu od automatycznie rozpoznanej lokalizacji użytkownika pod kątem jego preferencji. Wkrótce platforma będzie dostępna na systemach iOS oraz Android – informuje portal PrawdziwiON!

Minister zapowiada zmiany w okulistyce

Jak informuje portal pulsmedycyny.pl, 11 kwietnia w siedzibie Polskiego Związku Niewidomych odbyło się spotkanie z okulistami – przedstawicielami Rady Naukowej Instytutu Tyflogicznego PZN, w którym wziął udział minister zdrowia Łukasz Szumowski. Zapowiadając zmiany w okulistyce, minister odniósł się do większości problemów i postulatów zgłaszanych przez pacjentów.



Duży krok w stronę samodzielności

Karolina Grzegorzówka

Rusza II edycja projektu „Nowoczesna Rehabilitacja Kluczem do Zwiększenia Samodzielności Osób z Dysfunkcjami Wzroku”, który jest realizowany na terenie całego kraju, w 16 specjalistycznych placówkach – tzw. tyflopunktach Fundacji Szansa dla Niewidomych. Pierwszy etap tego projektu miał miejsce w ubiegłym roku i cieszył się dużą popularnością. Fundacja dosyć szybko znalazła osoby chętne do wzięcia udziału w zajęciach. Może to niestosowne, bym powiedziała o ocenie tej pracy, ale wygląda na to, że pierwszy rok wykonywania tego zadania zakończył się sukcesem Fundacji i zadowoleniem jej podopiecznych.

Projekt jest skierowany do osób z dysfunkcją wzroku, posiadających aktualne orzeczenie o niepełnosprawności. Celem projektu jest zwiększenie samodzielności osób niepełnosprawnych wzrokowo, pomoc w rozwijaniu umiejętności życia codziennego oraz zwiększenie ich społecznej aktywności. Kluczową kwestią jest zwrot „Nowoczesna rehabilitacja”, ponieważ dotychczasowe metody rehabilitacji są przestarzałe i nie pozwalają beneficjentom wyjść z bierności i poznać nowych możliwości.



Fundacja Szansa dla Niewidomych stawia na taką rehabilitację, która pozwoli osobom niewidomym i słabowidzącym nauczyć się rzeczy, które kiedyś były nie do pomyślenia, chociażby korzystania z portali społecznościowych, surfowania po Internecie, uprawiania bezwzrokowych dyscyplin sportowych jak kręgle, strzelectwo, ping-pong. Należy sprawdzić się w radzeniu sobie z załatwianiem spraw związanych z egzystencją i życiem w dzisiejszych czasach, np.: załatwiać sprawy w banku, urzędach czy sklepach, tym bardziej centrach handlowych, samodzielnie przemieszczać się komunikacją miejską, uprawiać

turystykę, którą nazywamy tyfлотurystyką, a także realizować swoje pasje i szukać radości w różnych hobby. Chodzi o to, by korzystać z możliwości, jakie daje współczesna cywilizacja i być odważnym, samodzielnym oraz aktywnym uczestnikiem życia obywatelskiego.

Każdy beneficjent ma w tym roku do wyboru aż 20 modułów tematycznych, z których będą prowadzone zajęcia, np.: tyfloSPORT, tyfloinformatyka, hobby, kultura, motywacja, tyfлотurystyka, rozwój umiejętności manualnych oraz aktywność społeczna. Każdy może skorzystać ze specjalistycznego wsparcia podczas indywidualnych konsultacji z ekspertami, np. z prawnikiem, specjalistą od wizerunku czy nauczycielem języka obcego.

Interesujące jest także dopasowanie do potrzeb i możliwości każdego uczestnika projektu oraz do charakteru zajęć specjalistycznego sprzętu rehabilitacyjnego i to z najwyższej półki, m.in. z białych lasek z różnymi końcówkami, które są przydatne na przykład na miękkim podłożu, trawie, błocie, albo w zamkniętej przestrzeni, urządzeń codziennego użytku, brajlowskich urządzeń, urządzeń i programów



nawigacyjnych, multimedialnych terminali informacyjnych, dotykowych map i planów. Na zajęciach rehabilitacyjnych można skorzystać z wielu rozwiązań, o których do tej pory beneficjenci nie słyszeli i nie mieli okazji ich poznania.

Dużym problemem osób z niepełnosprawnością wzroku jest ograniczony kontakt z ludźmi pełnosprawnymi. Prowadzi to do zamykania się w sobie oraz obniżonego poczucia własnej wartości. Na naszych zajęciach zwalczamy to ograniczenie. Wychodzimy na miasto i jesteśmy razem z pełnosprawnymi.

Projekt „Nowoczesna Rehabilitacja Kluczem do Zwiększenia Samodzielności Osób z Dysfunkcjami Wzroku” pozwoli otworzyć się na kontakt z otoczeniem, zapoznanie się z nowymi, pomocnymi technologiami, a także rozwinięcie umiejętności życia społecznego oraz realizowanie marzeń.

Wszystko to razem z nami – naszymi tyflospecjalistami, ludźmi młodymi, ale także doświadczonymi w swojej pracy, otwartymi i sympatycznymi. Zapraszamy do wzięcia udziału w rekrutacji w regionalnych tyflopunktach Fundacji.

W celu uzyskania szczegółowych informacji zapraszamy na stronę internetową:

www.szansadlaniewidomych.org

lub skorzystania z telefonu pod numerami Fundacji w poszczególnych województwach.



SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation



Aktywny Samorząd w 2018 r.

Dagmara Cichos

Podobnie jak w ubiegłym roku, samorządy powiatowe przystąpiły do realizacji programu Aktywny Samorząd. Jednostkami realizującymi program, w zależności od powiatu, są Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej, Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie i Miejskie Ośrodki Pomocy Rodzinie. Osób niewidomych i niedowidzących dotyczy **Moduł I, obszar B, zadanie 1 i 2**, zakładający likwidację barier w dostępie do uczestniczenia w społeczeństwie informacyjnym. W stosunku do ubiegłych, dla beneficjentów nie wprowadzono istotnych zmian. Przypomnijmy więc najważniejsze informacje.

Adresaci programu

O dofinansowanie w obszarze B mogą ubiegać się osoby, które posiadają znaczny stopień niepełnosprawności lub w przypadku osób do 16 roku życia – orzeczenie o niepełnosprawności.

Na co można uzyskać pomoc?

Zadanie 1 zakłada pomoc w zakupie sprzętu elektronicznego lub jego elementów oraz oprogramowania. Osoby niewidome mogą ubiegać się również o urządzenia brajlowskie. Mogą to być m.in. komputery, specjalistyczne programy powiększające,

udźwiękawiające, synteza mowy, powiększalniki i lupy elektroniczne, urządzenia do odczytu książek mówionych, urządzenia lektorskie, maszyny, monitory, notatniki i drukarki brajlowskie.

Zadanie 2 zakłada dofinansowanie szkoleń w zakresie obsługi nabytego w ramach programu sprzętu elektronicznego i oprogramowania.

Kwoty dofinansowań

Zadanie 1 (sprzęt elektroniczny, brajlowski i oprogramowania):

- dla osoby niewidomej – 20.000 zł, w tym na urządzenia brajlowskie 12.000 zł,
- dla pozostałych osób z dysfunkcją narządu wzroku – 8.000 zł.

Udział własny Wnioskodawcy wynosi co najmniej 10% ceny zakupu.

Zadanie 2 (szkolenia)

- dla osoby głuchoniewidomej – 4.000 zł,
- dla pozostałych osób – 2.000 zł.

W przypadku, gdy dysfunkcja wzroku wymaga większej liczby godzin, kwota dofinansowania może zostać zwiększona o 100%. Przy dofinansowaniu szkoleń, brak udziału własnego Wnioskodawcy.

Terminy

W większości samorządów powiatowych istnieje już możliwość składania wniosków. Termin zakończenia przyjmowania wniosków mija 30 sierpnia 2018 r.

Wnioski

Wnioski można otrzymać w samorządach powiatowych lub pobrać ze stron internetowych instytucji realizujących. We wnioskach należy uzupełnić podstawowe informacje, wyszczególnić sprzęt i oprogramowanie, o które chcą się Państwo ubiegać oraz uzasadnić konieczność ich zakupu. Do wniosku należy dołączyć ofertę cenową, kopię orzeczenia o niepełnosprawności, w większości jednostek realizujących program wymagane jest zaświadczenie lekarskie.

Wśród osób niewidomych i niedowidzących jest ogromne zapotrzebowanie na specjalistyczne rozwiązania tyfloinformatyczne. Niwelują skutki

niepełnosprawności, a co najważniejsze, pozwalają na aktywność zawodową, społeczną, są wsparciem w edukacji i ułatwiają codzienne funkcjonowanie. Dlatego niezwykle istotne jest, aby beneficjenci programu otrzymali urządzenia, oprogramowania odpowiednio dobrane do potrzeb i dysfunkcji. Istotne jest korzystanie z dofinansowań na szkolenia. Uczestnicy zdobędą umiejętności obsługi zakupionych urządzeń, dzięki czemu w przyszłości będą mogli je efektywnie wykorzystywać.

Zachęcamy przedstawicieli powiatów samorządowych realizujących Aktywny Samorząd do zapoznania się z rozwiązaniami informatycznymi dla osób niepełnosprawnych. W tyflopunktach Fundacji Szansa dla Niewidomych zlokalizowanych we wszystkich miastach wojewódzkich można uzyskać profesjonalną pomoc specjalistów w dziedzinie nowoczesnej rehabilitacji. Tyflospecjaliści pomogą także beneficjentom programu w wypełnieniu wniosków oraz doborze odpowiednich rozwiązań.

Dostępność Plus na serio!

Chcesz, aby Twoja instytucja była przyjazna niepełnosprawnym? Wiesz, jak to zrobić? Może chcesz być pionierem w tej dziedzinie i zaimponować innym?

Nic trudnego – skorzystaj z wiedzy naszych ekspertów, którzy wyjaśniają to od niemal 30 lat i czynią to z powodzeniem!

Fundacja Szansa dla Niewidomych i firma Altix organizują szkolenia, dzięki którym wiele instytucji przygotowało się na przyjęcie niepełnosprawnych petentów na długo przed zainicjowaniem programu Dostępność Plus.

Obie firmy korzystają z doświadczeń ekspertów w tej dziedzinie. Są wśród nich architekci, informatycy, elektrycy, tyflograficy i rehabilitanci. Legitymują się dobrym wykształceniem oraz rozmaitymi nagrodami i wyróżnieniami. Są po prostu profesjonalni.

Nasi eksperci oferują:

- szkolenia z obsługi petentów i klientów z niepełnosprawnością
- audyty architektoniczne
- audyty stron internetowych
- prezentacje i szkolenia z obsługi profesjonalnych urządzeń i oprogramowania dostępowego.

Po przeprowadzeniu audytów możemy pomóc w dostosowaniu się do współczesnych wymagań.

www.altix.pl

www.szansadlaniewidomych.org



Nowe wyzwania i szanse dla naszej fundacji w Krakowie

Paula Cupryan

Kto odwiedził krakowski tyflopunkt Fundacji Szansa dla Niewidomych, ten wie, ile problemów nastęczał dojazd i dotarcie do naszego biura. Zdajemy sobie sprawę, że skrzyżowanie (choć udźwiękowione na naszą prośbę) mogło być dla Was naprawdę kłopotliwe. Nie ma się czemu dziwić – ciężko jest przebrnąć przez skrzyżowanie wśród korków, klaksonów i ogólnego huk. Ponadto, lada moment na „Alejach” ma rozpocząć się generalny remont... Ale spokojnie, bo mamy dobre informacje! Posłuchaliśmy mądrych rad i teraz wiemy już na pewno – zmieniamy lokalizację!

Do tej pory przestrzeń biurową dzieliliśmy z firmą Altix, która jest głównym sponsorem Fundacji i zawsze możemy liczyć na pomoc jego pracowników, jednak postanowiliśmy zmienić formę tej współpracy. Od 1 czerwca krakowski oddział Fundacji Szansa dla Niewidomych znajdziecie na Małym Rynku przy ul. Mikołajskiej 4, zaś Altix na ul. Limanowskiego 33. Lokalizacja nie jest przypadkowa.

Dla Fundacji Mały Rynek oznacza bliskość Dworca PKP, węzłów komunikacyjnych, gdzie wielokrotnie organizujemy zbiórki dla podopiecznych. Stare Miasto to także wiele instytucji kultury dostępnych

Od 1 czerwca krakowski oddział Fundacji Szansa dla Niewidomych znajdziecie na Małym Rynku przy ul. Mikołajskiej 4, zaś Altix na ul. Limanowskiego 33

na wyciągnięcie ręki – a to z kolei oznacza dla nas i naszych podopiecznych wiele atrakcji. Planujemy coś ekstra. W nowym biurze szykujemy dwa pomieszczenia, które zapewnią komfort podczas konsultacji i zajęć, a także stworzą przestrzeń doskonałą do szkoleń czy kursów.

Ale to nie wszystko. Od wielu lat ma tam swoją siedzibę Fundacja WyspArt (o ich działalności przeczytacie na stronie www.wyspart.pl), która organizowała już wielokrotnie zajęcia artystyczne dla osób z dysfunkcją wzroku, wernisaże i wiele innych. Ponadto

Fundacja zgodziła się, byśmy mogli nieodpłatnie korzystać z dużej sali mieszczącej się w lokalu. W tej sytuacji, jak mawiają: „sky is the limit”, czyli nie ma dla nas rzeczy niemożliwych.

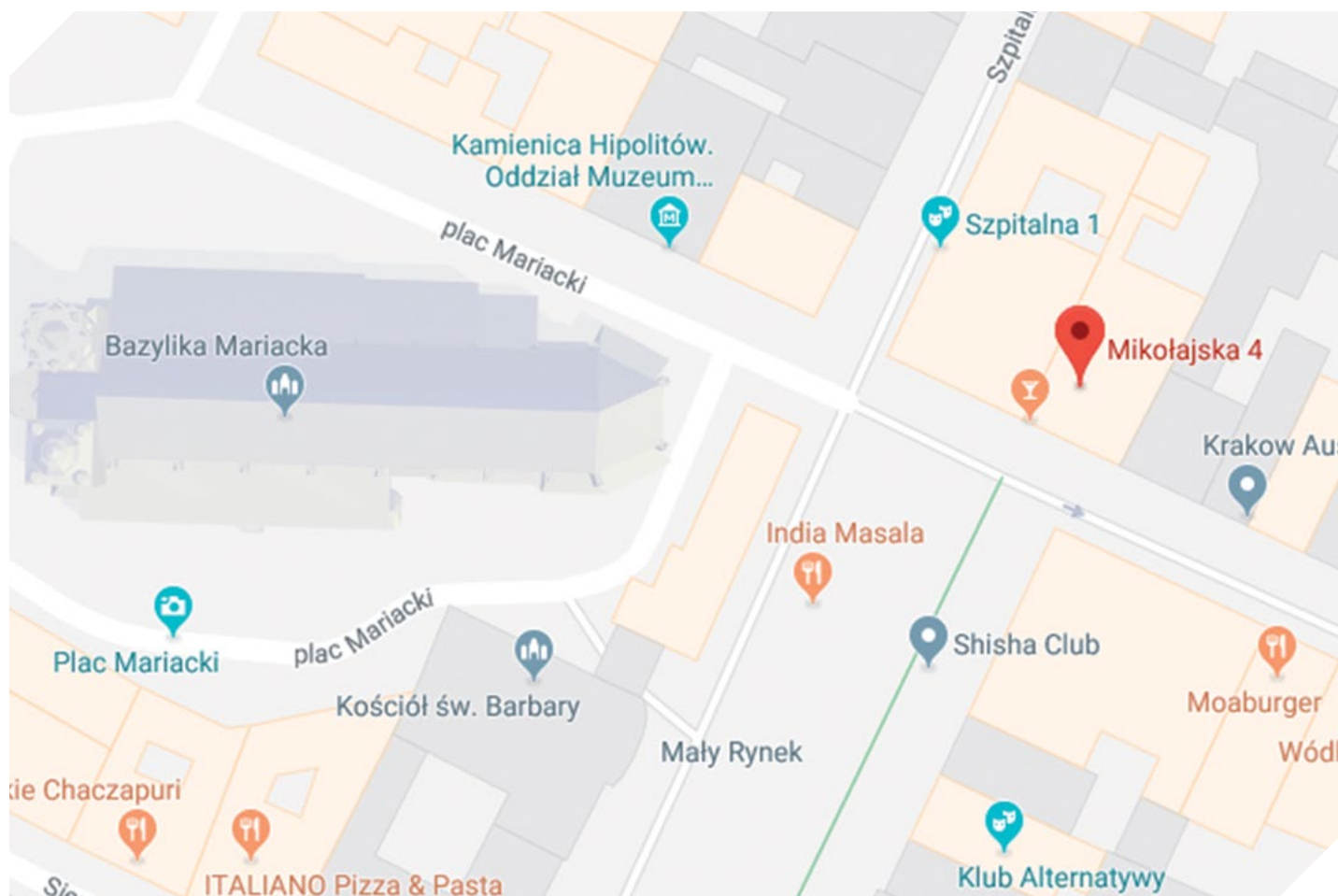
Chcemy, by nowe biuro stało się przestrzenią wspólną, do której tworzenia serdecznie zapraszamy. Można u nas wynająć biurko do pracy (bardzo modny ostatnio, tzw. „co-working”). Zaś jeśli od miesiący nosicie się z zamiarem organizacji jakiegoś wydarzenia, a brakuje Wam narzędzi organizacyjnych, lokalu, rzutnika – czekamy na Was i chcemy Wam pomóc!

Już w wakacje odbędą się u nas pierwsze pokazy filmów z audiodeskrypcją – dzięki porozumieniu ze Stowarzyszeniem De Facto będziemy mogli organizować filmowe wieczorki dla naszych podopiecznych.

W Altixie będzie równie ciekawie. W nowym biurze ugości Was Altix Caffé. W nowoczesnym, estetycznym salonie z witryną, przy aromatycznej kawie tyflospecjaliści udzielą pomocy wszystkim: niewidomym, słabowidzącym, a także ich bliskim: rodzinom, nauczycielom, urzędnikom. Zapraszamy wszystkich chcących poznać nowoczesne technologie, które

służą osobom z dysfunkcjami wzroku. W salonie Altix nie będziecie oglądać niczego przez szybę – tutaj mamy możliwość dotknięcia, testowania sprzętów. Już nasza w tym głowa, by znaleźć dla Państwa najlepsze rozwiązanie, które spełni oczekiwania nawet najbardziej wymagających klientów.

Fundacja Szansa dla Niewidomych i Altix od lat finansują wkłady własne w ramach programu dofinansowań Aktywny Samorząd na oprogramowanie komputerowe JAWS, MAGIC, Supernova, Euler, Magni i inne – oferta dotyczy osób prywatnych. Jeśli zaś nie możecie skorzystać z programu AS, a planujecie podobne zakupy – koniecznie nas odwiedźcie, a my postaramy się o 10% rabatu na wyżej wymienione programy. Zapraszamy do naszych oddziałów po fachową pomoc oraz na kawę do Altix Caffé!





Altix w Californii

Janusz Mirowski

W dniach 21-23 marca firma Altix brała udział w konferencji i wystawie CSUN w San Diego! To jedno z największych na świecie cyklicznych wydarzeń poświęconych niepełnosprawności. W tym roku odbyło się już po raz trzydziesty trzeci.

W wystawie sprzętu dla osób niepełnosprawnych wzięło udział ponad 120 wystawców z całego świata. Altix był jednym z nich! Zaprezentował produkty tyflograficzne, plany mówiące i bazy udźwiękowione SoundBox, TouchIt, tabliczki i książki brajlowskie oraz oprogramowanie do składu brajla Euler 2.0. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także nasze usługi audytów miejsc publicznych i stron internetowych oraz prototypy nowych produktów tyflograficznych.

Organizatorzy CSUN zaplanowali wiele ciekawych warsztatów, wystąpień i paneli dyskusyjnych

dotyczących dostępności: dokumentów i stron internetowych, telefonów, komputerów, obszaru usług, przestrzeni publicznej i miejsc pracy.

Ciekawe produkty

Nasi eksperci na wystawie, poza prezentacją własnych rozwiązań, szukali także nowych produktów, które Altix wprowadzi do swojej oferty. Oto najciekawsze z nich:

BuzzClip – echolokacja dla każdego

BuzzClip to mały klip, który można przyklepić do koszuli lub zawiesić na szyi. BuzzClip za pomocą ultradźwięków wykrywa przeszkody i powiadamia o nich niewidomego użytkownika wibrując. Przeszkody mogą mieć różną wysokość, nawet do wysokości użytkownika.

Jest bardzo poręczny i nie zwraca na siebie uwagi, chyba, że zauważy coś, o czym bez jego wibracji niewidomi nie wiedzą, a nie lubią spotykać na swojej drodze. Waży zaledwie 62 gramy i jest bardzo dyskretny!

Taptilo – nowe urządzenie do nauki brajla

Taptilo jest urządzeniem, które sprawia, że nauka brajla jest łatwa dla każdego. Jest wyposażone w innowacyjną technologię odświeżalnego brajla. Można je podłączyć do telefonu, dzięki któremu łatwiej nim sterować. Taptilo posiada dwa rzędy po dziewięć około 10-krotnie powiększonych komórek brajlowskich. Pierwszy rząd wyświetla litery, drugi służy do ich układania. Każdą komórkę można odłączyć od urządzenia i układać litery brajlowskie, a następnie odłożyć je na miejsce. Urządzenie dzięki syntezie mowy poinformuje użytkownika czy została ułożona odpowiednia litera – w ten sposób można budować zdania, przechodzić przez różnego rodzaju testy i ćwiczenia, które uczą brajla.

Orcam i inne urządzenia rozpoznające tekst i otoczenie

Na CSUN zaobserwowaliśmy wysyp urządzeń korzystających z kamery oraz oprogramowania do rozpoznawania tekstu, ludzi, przedmiotów. Najczęściej takie urządzenie jest zamontowane na oprawce okularów i jest połączone kablem z jednostką centralną o rozmiarze paczki papierosów. Wystarczy aktywować je gestem dłoni i palców, po czym wystarczy popatrzeć choćby na osobę przed sobą, by system opisał to, co widzi. Przykładowo opis może brzmieć „przed tobą jest mężczyzna” lub, gdy zakodujemy w systemie twarz danej osoby wraz z jej danymi, urządzenie rozpozna i odczyta użytkownikowi nazwisko tego człowieka.

Innym zastosowaniem jest odczytywanie napisów i treści. Wystarczy wskazywać palcem tekst lub używając gestu „zakreślić go”, a system odczyta treść na głos. Ułatwi to nie tylko czytanie gazet, książek, ale też pisanych drobnym drukiem etykiet na towarach,

nominałów banknotów, niezbyt wyraźnych oznaczeń ulic, etc. Urządzenie ma także możliwość wykorzystania tłumacza, który przyda się choćby podczas odczytywania napisów w menu restauracji, na opakowaniu, podczas podróży zagranicznej – nazwy ulic, dokumentów, etc.

Kolejnym zastosowaniem jest rozpoznawanie przedmiotów. System odczyta i zinterpretuje kształt, kolor, czasem nawet fakturę i materiał. Altix niebawem wprowadzi takie urządzenia do swojej oferty.

Prawie w Meksyku, czyli słoneczne San Diego

To położone w stanie Kalifornia miasto, które uznaje się za piątą z najbogatszych metropolii w USA. Historia San Diego, od momentu założenia, liczy już prawie 300 lat, chociaż informacje o zamieszkujących te ziemie Indianach datowane są na około 10 tysięcy lat wstecz. San Diego słynie z łagodnego klimatu – średnia temperatura roczna wynosi tam +18 stopni. Główne gałęzie gospodarki stanowią: przemysł obronny, elektroniczny, a także turystyka. Prężnie działają stocznie czy fabryki metalu. To miasto jest również ostoją jednego z najbardziej wykształconych społeczeństw – ponad 40% mieszkańców powyżej 25. roku życia zdobyło tytuł licencjata. W tej przeszło milionowej metropolii znajduje się 18 uczelni wyższych, spośród których najbardziej popularne to Uniwersytet Kalifornijski, State University czy Alliant International University.

Historia

Okolice San Diego były zamieszkane już 10 tys. lat temu przez Indian Kumeyaay. W 1542 roku dopłynął tu Juan Rodríguez Cabrillo, portugalski odkrywca podróżujący pod hiszpańską banderą. Cabrillo ogłosił, że zatoka należy do Hiszpanii i nazwał miejsce San Miguel.

W 1602 roku w okolice dzisiejszego San Diego przybył Sebastián Vizcaíno, aby stworzyć mapę Kalifornii. Vizcaíno postanowił nazwać dzisiejsze rejony Mission Bay i Piont Loma San na cześć świętego Dydaka (hiszp. San Diego). W 1769 powstał tam pierwszy fort w okolicy dzisiejszego Old Town San Diego State Historic Park, a w 1797 roku – misja chrześcijańska Mission San Diego de Alcalá prowadzona przez franciszkanina, ojca Junípero Serra.





Pierwsze zabudowania miejskie w San Diego powstały w okolicach dzisiejszego Old Town San Diego State Historic Park. Lokalizacja nie była jednak idealna – ludzie osiedlili się zbyt daleko od oceanu, portu i szlaków żeglugi. Pod koniec lat 60. XIX wieku tutejszy kupiec Alonzo Horton postanowił przenieść główną część miasta na brzeg oceanu, tam, gdzie obecnie znajduje się centrum (Downtown). Zbudował pierwsze budynki i namówił do tego samego innych zamożnych mieszkańców. Miasto zaczęło bardzo dynamicznie się rozwijać.

Położenie

Miasto położone jest na południowo-zachodnim krańcu Kalifornii i kontynentalnego USA, ok. 2 godzin jazdy samochodem od Los Angeles. Na południu graniczy z Meksykiem. Po stronie meksykańskiej znajduje się miasto Tijuana. Na zachodzie – Ocean Spokojny, na wschodzie – pasmo gór (Laguna Mountains) i pustynny Park Stanowy Anza-Borrego. Samo miasto poprzecinane jest kanionami, przepływa przez nie rzeka San Diego (ang. San Diego River).

Atrakcje turystyczne

- Balboa Park z licznymi muzeami, zabytkowymi XIX-wiecznymi i XX-wiecznymi budynkami w stylu hiszpańskim i ogrodami.
- Old Town – stare miasto.
- Downtown San Diego – centrum miasta, w którym pierwsze kamienice powstały w drugiej połowie XIX wieku, z Little Italy, starą dzielnicą włoskich rybaków i Gaslamp Quarter, odrestaurowanym XIX-wiecznym kompleksem ulic z latarniami gazowymi.
- San Diego-La Jolla Underwater Park – podwodny park narodowy z wieloma gatunkami ryb i ptaków, m.in. rekiny szare, lwy morskie, albatrosy, wieloryby (przeplývają nieopodal w czasie corocznej migracji z Hawajów na Alaskę).
- Ocean Beach – dzielnica położona nad oceanem. W latach 60. stała się centrum ruchu hippisowskiego, porównywana do Haight-Ashbury w San Francisco. Charakter z lat 60. i 70. dzielnica zachowała do dzisiaj. Jest tam wiele barów, spółdzielni (np. działająca od lat 70. People's Organic Food Co-op), sklepów vintage, sklepów z żywnością organiczną, hemp shops itp.
- Plaże – m.in. w dzielnicach Pacific Beach, Ocean Beach, Mission Beach, La Jolla.
- Wyspa Coronado i zabytkowy wiktoriański Hotel del Coronado – największy drewniany budynek w USA.
- Hillcrest – malownicza dzielnica stanowiąca od końca lat 60. XX wieku centrum ruchu LGBT, z licznymi barami i klubami. Co roku odbywa się w niej San Diego Pride Parade.
- La Jolla – kurort z La Jolla Cove (skalista zatoka z morskimi jaskiniami) i La Jolla Childrens Pool (osłonięta falochronem plaża, rezerwat).
- San Diego Zoo z pandami wielkimi oraz Frozen Zoo przy San Diego Zoo Conservation Research.
- Torrey Pines Reserve – pocięty kanionami nadmorski rezerwat przyrody z unikalną sosną Torrey pine.
- San Diego river estuary – ujście rzeki San Diego z roślinnością słonolubną i ptactwem.
- Star of India – żaglowiec-muzeum.
- USS Midway (CV-41) – lotniskowiec-muzeum.
- SeaWorld San Diego – jeden z bardziej znanych w USA parków rozrywki m.in. z orkami i delfinami.

Co zobaczyliśmy w San Diego?

Na pierwszy ogień poszedł Point Loma i Cabrillo National Monument. Point Loma to miejsce, „gdzie zaczęła się Kalifornia”. W 1542 roku wylądował tu portugalski żeglarz Juan Rodríguez Cabrillo. Mamy nadzieję, że Portugalczycy nie obrażą się za hiszpańską pisownię. Oba narody mocno walczą o tę postać. I tę rywalizację widać na Point Loma. Skoro wszędzie pisze się o hiszpańskiej wyprawie Cabrillo, to dla równowagi pół wieku temu Portugalczycy postawili tablicę ku czci portugalskiego żeglarza i jeszcze dorzucili pisownię nazwiska po swojemu. Amerykanie przejmują się tym tak mocno, jak Rosjanie sporem czy Mickiewicz był Polakiem czy Litwinem.

Stara latarnia na Point Loma to ikona San Diego, którą można zobaczyć na różnych znaczkach czy pocztówkach. Wybudowana w połowie XIX wieku wygląda bardzo zgrabnie, a jednocześnie dostojnie. W środku zrekonstruowano pokoje jednego z latarników, który wiódł tam pustelnicze (o ile można tak napisać) życie z rodziną. Żyli w osamotnieniu, 18 mil spaceru krętą dróżką od San Diego. Niezbyt często więc się wybierali na zakupy czy do kawiarni.

Wszystkie rozrywki mieli na miejscu. Piękno przyrody, codziennie wiatr idealny na puszczanie latawców, na początku każdego roku tysiące migrujących wielorybów, przepływające statki, muszelki, kraby, itp. Sielanka.

Na wzgórzu jest pomnik Cabrillo z portugalską tablicą oraz fantastyczny widok na San Diego. To też doskonały punkt obserwacyjny lotniska. Jest ono przy samym centrum miasta i wejściu do zatoki San Diego. Kiedy stoi się na szczycie Point Loma, samoloty są mniej więcej na tej samej wysokości w odległości zaledwie 1-2 kilometrów. Z tej strony podchodzą chyba głównie samoloty wojskowe, a startują cywilne. Główny kierunek lądowania samolotów cywilnych jest z drugiej strony – znad centrum. Przelatują one wtedy tuż nad budynkami. Wygląda to niesamowicie, ale dla mieszkańców zbyt fajne nie jest.

Na Point Loma jest też baza wojskowa. Obejrzeć można tylko budkę z wystawą przedstawiającą działanie baterii artyleryjskich na wybrzeżu. Pokazano nam jak namierzano pozycję statków i czym je ostrzeliwano. Tak naprawdę chyba nigdy nikogo nie ostrzelano – japońskie okręty nigdy nie podpłynęły tak blisko.



Coronado – najdroższe miejsce do życia w USA

Samo Coronado na to nie wygląda, ale w 2000 roku zostało ogłoszone najdroższym miejscem do życia w USA. Jak przystało na tak drogie miejsce, głównym pracodawcą jest amerykańska armia, która ma na wyspie bazę marynarki. Prowadzący tam most Coronado Bridge, który – jak większość amerykańskich mostów – mnie oczarował, jest bardzo stromy (średnio ponad 4 procent nachylenia) i bardzo wysoki – nawet największe niszczyciele muszą pod nim przepłynąć. Coronado ma urokliwą główną ulicę oraz swoją najsłynniejszą atrakcję – Hotel del Coronado. Zbudowany w stylu wiktoriańskim w 1888 roku miał lepsze i gorsze momenty. Najlepszym było na pewno nakręcenie w nim wielu scen do „Pół żartem, pół serio”. Potem, w latach 70-tych, przyszedł lekki upadek, a teraz znowu jest na fali wznoszącej. Wygląda jak z innej bajki, jest ogromny (ma 757 pokoi), luksusowy i ma piękną plażę, gdzie powstają fantastyczne zamki z piasku.

USS Midway – szczęściarz na emeryturze w San Diego

To najdłużej służący lotniskowiec w amerykańskiej armii – odsłużył w niej 50 lat, a potem trafił do San Diego na emeryturę. Naprawdę warto tam wpaść choćby na chwilę. Zwiedzać można prawie wszystko, idąc od góry przez mostek kapitański, pokład startowy, hangary, kajuty zwykłych marynarzy, pilotów, oficerów, kapitana, kończąc na maszynowni. Wystawionych do oglądania jest też kilkadziesiąt samolotów i helikopterów. Do wielu można wejść i poczuć się jak pasażer czy pilot. USS Midway służył w armii tyle czasu, że jeśli chodzi o maszyny latające, przeżył kilka rewolucji. Przekrój czasowy widać na obu pokładach.

Stojąc na górnym można zdać sobie sprawę, jak mało miejsca mają samoloty na start. Największe wrażenie robi chyba katapulta parowa, która ma na 100 metrach nadać samolotowi takie przyspieszenie, żeby wystartował. Te niecałe dwie sekundy piloci opisują jako przeżycie nieporównywalne z niczym innym.

Zoo, czyli pandy w San Diego

Niestety, można się zawieść, po opisach spodziewałem się miejsca dużo bardziej interaktywnego, z dużą ilością opowiadających strażników, ale poza ogromnym rozmiarem, zoo w San Diego można porównać np. do zoo w Warszawie.



Największymi zaletami tego zoo jest wspomniany fakt, że jest po prostu duże i można tam chodzić godzinami. Do tego jest ładne i wciągające. No i chyba najważniejsze – są tam pandy i niedźwiedź polarny! Pandy stanęły na wysokości zadania i się pokazały, a miś dumnie pływał w swoim basenie!

Old Town i smaki Meksyku

Old Town San Diego State Historic Park to stare miasteczko zbudowane w pierwszej połowie XIX wieku, wykorzystywane jako plan filmowy w westernach.



Wygląda jak osada meksykańska i jest jedną z najciekawszych atrakcji San Diego. To właśnie tam możemy poczuć się jak w Meksyku czy Miasteczku USA w którym mieszkają Meksykanie, możemy tam też spróbować kuchni meksykańskiej.

A Meksyk to kulinarny raj na ziemi – jeśli ktoś lubi fasolę. Nie bez powodu kuchnia meksykańska nazywana jest jedną z najlepszych na świecie i nie bez powodu w 2010 została wpisana na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO. Wszystko jest pyszne, świeże, kolorowe i bardzo aromatyczne.

Meksykanie nie utrudniają sobie życia – gotują z pasją, ale używają do tego najprostszych składników (tylko w najdroższych restauracjach serwują dania z kaktusem czy z wykwintnymi owocami morza).

Smaki Meksyku

Kuchnia meksykańska to przede wszystkim limonka, która dodawana jest absolutnie do wszystkiego, od dań obiadowych i zup, po słodkie desery. Możecie nie dostać sztuczków, ale łożeczkę zielonej cytrynki macie jak w banku. Na stole króluje również chili (a wyróżnić można prawie 100 rodzajów i odmian), tabasco i ostra salsa pomidorowa. Na szczęście, w przeciwieństwie do Azji, Meksykanie dają turystom wybór i wszystkie ostre przyprawy możemy dodać sobie sami, wedle własnych upodobań.

Podstawą kuchni meksykańskiej jest również bardzo charakterystyczna kolendra dodawana do mięs, kanapek i bulionów, fasola w każdej postaci (w Meksyku występuje aż 20 gatunków!) oraz awokado podane w formie guacamole, sałatki lub dodatku samego w sobie. Kurczaka i wieprzowinę najczęściej marynuje się w fajicie, czyli w przyprawie złożonej z mieszanki mąki kukurydzianej, kuminu, chili w proszku, czosnku, cukru, pieprzu i słodkiej papryki. Dobrze przygotowana potrafi dodać daniu niesamowitego aromatu i smaku.

Każdemu daniu towarzyszą również małe placuszki tortilli oraz prosta sałatka. Ważnym składnikiem jest również kukurydza podawana na milion sposobów, tłusta śmietana, majonez i ketchup.

Kraina tacos!

Mówisz Meksyk – myślisz tacos? No i masz rację! Tacos to najpopularniejsze danie w kuchni meksykańskiej, składające się z małej tortilli z mąki

kukurydzanej oraz masy dodatków (do wyboru: z kurczakiem, serem, fasolą, kiełbasą chorizo, podrobami, mieloną wieprzowiną lub wegetariańskie). Całość skrapia się oczywiście limonką i zalewa aromatycznym guacamole lub salsą pomidorową. Ich zaletą jest zdecydowanie sposób oraz szybkość przygotowania. Istnieje tak duża ilość wariacji na temat tacos, że nigdy się nie nudzą.

Warto spróbować tortas – to odpowiednik naszej kanapki. W gigantycznej bułce znajdziemy mix mięs, sałaty, pomidorów, awokado i majonezu, a przy niewielkiej dopłacie również stopiony, ciągnący się ser.

Burrito meksykańskie czy amerykańskie?

Burrito lub taco de harina – to potrawa pochodząca z Meksyku i kuchni Tex-Mex, ale wymaga oddzielnego omówienia. Słowo burrito w języku hiszpańskim dosłownie oznacza "osiołek", pochodzi od słowa burro, co oznacza "osioł". Składa się z pszennej tortilli (w odróżnieniu od tortilli do tacos robionych z mąki kukurydzianej), która jest zawinięta wokół farszu. Tortilla zwykle jest lekko zgrillowana lub podgrzana na parze w celu jej zmiękczenia i uelastycznienia. W Meksyku jedynym wypełnieniem jest zazwyczaj fasola, meksykański ryż lub mięso i tortilla jest mniejsza. W Stanach Zjednoczonych nadzienie zawiera bogatszą kombinację składników, takich jak meksykański ryż, fasola, sałata, salsa, mięso, guacamole, ser i śmietana, a rozmiary tortilli są różne – niektóre burritos są znacznie większe niż ich odpowiedniki meksykańskie. Ja preferuję zdecydowanie wersję Amerykańską!

Ciekawostki

Z San Diego pochodzi wielu znanych ludzi, spośród których można wymienić Cameron Diaz, Betsy Russel czy Tony'ego Hawka oraz zespoły: Pearl Jam oraz Blink 182. W San Diego produkuje się telefony – są tutaj zakłady takich firm jak Sony, Nokia czy Novatel. Co ciekawe, drugie pod względem obsługiwanego ruchu lotnisko w USA, znajduje się właśnie w tej miejscowości.

San Diego to jedyne w swoim rodzaju miejsce, w którym można poznać świat widziany oczami uśmiechniętych Amerykanów oraz poznać kulturę meksykańską. To miejsce, do którego każdy z nas, przynajmniej raz w życiu powinien pojechać, żeby zrozumieć czym jest Kalifornia i Ameryka, którą widzimy w TV.



Poziomica już dostępna dla osób z dysfunkcją wzroku

Mateusz Przybysławski

Artykuł ten z pewnością zainteresuje wszystkich majsterkowiczów. Niektórzy Czytelnicy chcieliby mieć dostępną poziomice. Urządzenie takie można wykorzystać w prostych czynnościach jak prawidłowe wypoziomowanie pralki czy drzwiczek, jak również bardziej skomplikowanych, typu przywieszenie półki czy odpowiednie położenie rury. Jest na to rada. Nie musimy na taki luksus wydawać pieniędzy. Mało tego, u części Czytelników może okazać się, że rozwiązanie, o którym piszę, mają już w kieszeni, gdyż klucz do sukcesu znajduje się w telefonie. Poziomica, którą testuję, znajduje się w iPhone, ale inne telefony też posiadają podobne rozwiązania.

Poziomica to urządzenie, które służy do precyzyjnego wyznaczenia poziomu podłóg czy sufitów, a także pionów, np. ścian. Można przy jej pomocy wyznaczyć odpowiednie nachylenie. Dobrym przykładem może być tu wyznaczenie nachylenia rur, tak by woda mogła swobodnie spływać.

Poziomice używa się głównie w budownictwie, przy wielu pracach remontowych i majsterkowaniu.

Tradycyjna poziomica działa na zasadzie grawitacji. Pod wpływem przyciągania ziemskiego, w zależności od tego jak ustawimy poziomice, ustawia się odpowiednio wskazujący poziom element. Czynniki pozwalającymi na odczytanie wyniku najczęściej są:

- pęcherzyk powietrza,
- ciecz z fluoryzującym barwnikiem wokół pęcherza,
- woda w poziomicach węzowych,
- promienie laserowe.

Podstawowym elementem typowej poziomicy jest jedna lub kilka – do 5 – libelli rurkowych umieszczonych w obudowie. Poprzez obserwację cieczy w rurkach możemy stwierdzić, czy coś jest w płaszczyźnie idealnie prosto, czy jest lekko odchylone. Wiadomo, że dotykiem tego nie sprawdzimy. Zbicie rurki uszkodziłoby poziomice i spowodowałoby wyciek cieczy roboczej. Gdyby nawet ciecz nie wyciekła, to dotykiem i tak nie da się odczytać tych wartości. Tu z pomocą przychodzą poziomice elektroniczne, które na wyświetlaczu przedstawiają graficznie i cyfrowo wynik pomiaru.

Poziomice dzielimy na:

- **Poziomice libellowe** – mają one zamkniętą ampułkę z cieczą i pęcherzykiem gazu. Pęcherzyk jest tu zarazem wskaźnikiem. Znajduje się zawsze w górnej części ampułki i w ten sposób odczytujemy wartość pomiaru w zależności od tego, w jaki sposób wychyli się na podziałce. Spotykamy libelle okrągłe, najczęściej stosowane, i rurkowe.
- **Poziomice węzowe** – działają na zasadzie naczyń połączonych. Są to dwie pionowe rurki z podziałką określającą wysokość słupa wody połączonych węzłem. Wykorzystujemy je przy sprawdzaniu poziomu oddalonych od siebie elementów. Dawniej powszechnie stosowane w budownictwie. Jeżeli woda na podziałkach osiąga taki sam poziom to znaczy, że elementy leżą w płaszczyźnie poziomej. Jeśli natomiast w którejś rurce wody jest mniej, oznacza to, że badany punkt jest za wysoko.
- **Poziomice laserowe** – wskazują różne płaszczyzny czy kąty za pomocą punktów czy linii świetlnych rzucanych na obiekty.

(<https://www.castorama.pl/inspiracje-i-porady/narzedzia-i-artykuly/narzedzia-pomiarowe/poziomice/laserowe/najpopularniejsze-rodzaje-i-zastosowanie-poziomic.html>)

Obecnie smartfony naszpikowane są różnego rodzaju czujnikami. W praktyce nie zastanawiamy się nad tym, tylko ich używamy. Jest to możliwe dzięki elektronice i miniaturyzacji tychże czujników. Przedstawię teraz pokrótce podstawowe czujniki używane w telefonach i ich zastosowanie.

- **Czujnik linii papilarnych** – pomiar odcisków palców, czyli linii papilarnych. Umożliwia odblokowanie telefonu czy logowanie się do różnych aplikacji. Jest to bardzo szybkie i wygodne, gdyż nie potrzeba wpisywać mozolnie skomplikowanych haseł.
- **Akcelerometr** – pomiar ruchu urządzenia w trzech wymiarach. Przydatny w aplikacjach mierzących kroki. Czujnik ten wykrywa położenie smartfona, dzięki czemu możliwe jest dostosowywanie orientacji oglądanego ekranu. Akcelerometr śledzi przyspieszenie liniowe.
- **Żyroskop** – służy do ustalania położenia smartfona w trzech osiach. Jest wykorzystywany w grach, żeby za pomocą ruchów telefonem wykonywać w nich określone czynności. Żyroskop śledzi tzw. prędkość kątową. Oba te czujniki służą między innymi do stabilizacji obrazu w aparatach cyfrowych.



- **Czujnik zbliżeniowy** – uaktywnia się, gdy zbliżymy go do skóry i blokuje ekran podczas rozmowy w celu oszczędności baterii. Zapobiega to także przypadkowemu wciskaniu klawiszy uchem czy policzkiem.
- **Czujnik geomagnetyczny** – kompas. Jest to po prostu elektroniczny kompas. Czujnik ten może być zakłócany przez sztuczne pola magnetyczne.
- **Czujnik światła** – służy na przykład do automatycznej regulacji jasności wyświetlacza, czy włączania, bądź wyłączania lampy błyskowej w aparacie.
- **Czujnik Halla** – pomiar zbliżeniowy do wykrywania akcesoriów. Czujnik ten może wykryć, czy na przykład etui jest otwarte czy zamknięte. W razie otwarcia etui smartfona może się automatycznie uaktywnić.
- Inne ciekawe czujniki spotykane w smartfonach to na przykład: barometr (pomiar ciśnienia atmosferycznego); czujnik gestów (pomiar promieniami podczerwonymi, co umożliwia rozpoznawanie ruchów rąk lub twarzy, dzięki czemu możliwa jest interakcja użytkownika ze smartfonem). Czujnik temperatury i wilgotności powietrza.

(<https://www.forumwiedzy.pl/opis-czujnikow-w-smartfonach-tabletach-czego-sluca/>)

Trudno sobie wyobrazić, żeby telefony były wyposażone w libelle z cieczą. W smartfonach do badania poziomu wykorzystuje się akcelerometr i żyroskop. Oznacza to, że jeśli nasz aparat ma takie czujniki, to wystarczy tylko pobrać aplikację typu poziomica i możemy cieszyć się poziomica w naszym smartfonie. Jeśli chodzi o iPhone'a, to poziomica jest wbudowana w system. Aby uruchomić poziomice, musimy odpalić kompas, a następnie u dołu kompasu mamy regulację, czy wybieramy poziomice czy kompas. Jeśli na regulacji ruszymy palcem w górę, to włączymy

poziomicę. Aby prawidłowo mierzyć pion i poziom dobrze jest wyposażyć się w etui, które zakryje nam wypukłości przycisków. iPhone ma na boku przyciski i dobrze jest tych wypukłości się pozbyć za pomocą etui, żeby nie fałszować pomiaru. Założenie etui ma jeszcze ten aspekt, że chroni nasz telefon przed brudem i wstrząsami, a wiadomo, że takie pomiary dokonujemy w różnych warunkach.

Wbudowana poziomica jest bardzo intuicyjna i nie ma żadnych ustawień. Możemy mierzyć w poziomie, pionie i na płasko.

Jeśli chcemy zmierzyć poziom czy odchylenie od poziomu, ustawiamy telefon ekranem do siebie, dłuższą krawędzią do podłoża, innymi słowy kładziemy go na boku. Wówczas automatycznie jest pokazywane i wypowiadane odchylenie od poziomu. Jeśli jest ustawienie idealne, to telefon zawibruje i powie zero stopni. Jeżeli krawędź, przy której znajduje się przycisk home jest wyżej, to odchylenie będzie

podawane w stopniach dodatnich, jeśli niżej – w stopniach ujemnych.

Nasz aparat możemy ustawić w orientacji pionowej i wówczas mierzymy pion. Jeżeli przycisk home mamy na dole, to odchylenie telefonu w prawo informuje nas o odchyleniu w stopniach dodatnich, a w lewo w stopniach ujemnych. Jeśli osiągniemy idealny pion, to smartphon wypowie zero stopni i lekko zawibruje.

W końcu możemy położyć smartphon na płasko i badać poziom w dwóch płaszczyznach. Wówczas jesteśmy informowani głosem o większym odchyleniu. Jeśli uda nam się ustawić telefon idealnie w dwóch płaszczyznach, telefon lekko zawibruje i wypowie zero stopni. Wszystko to jest pokazywane oczywiście graficznie.

Poziomica ma jeszcze jedną ciekawą funkcję. Możemy zablokować pomiar. Przypuśćmy, że mamy do położenia rury pod kątem trzy stopnie. Wówczas ustawiamy odpowiedni kąt, tapujemy dwukrotnie w pomiar i zostanie on zablokowany. Pomiar wyświetla się w górnej i dolnej części wyświetlacza. Oznacza to, że teraz, aby położyć kolejną rurę pod kątem trzech stopni, nie szukamy trzy stopnie, tylko zero stopni i czekamy na wibrację telefonu. Aby urządzenie znów działało normalnie, należy dwukrotnie tapnąć w pomiar i funkcje zostaną odblokowane. To samo uzyskujemy zamykając i otwierając kompas.

Podsumowując trzeba stwierdzić – dobrze, że iPhone oferuje kolejną działającą, przydatną i precyzyjną funkcję, która nie jest tylko gadżetem. Dziwi fakt, że mimo dysfunkcji wzroku jesteśmy w stanie wykonać skomplikowane pomiary, a wciąż brakuje udźwiękowionych autobusów i przystanków.

Gdyby ktoś potrzebował pomocy w obłaskawieniu poziomicy, zapraszam do kontaktu Przymat82@gmail.com.





YourWay i MobiAsystent

Malwina Wysocka

W dzisiejszych czasach prawie każdy z nas nosi w kieszeni telefon, który jednocześnie jest małym komputerem, z dotykowym ekranem i stałym dostępem do Internetu. Smartfony służą do wykonywania wielu codziennych czynności – już nie tylko do połączeń telefonicznych, sprawdzenia maila i robienia zdjęć. Przywykliśmy dzięki nim do tego, że w każdej chwili i niezależnie od miejsca, gdzie jesteśmy, możemy sprawdzić prognozę pogody, godzinę przyjazdu autobusu czy pociągu, jego aktualne opóźnienie, kupić bilet na pociąg, bilet do kina bez stania w kolejce, zamówić obiad lub zakupy spożywcze z dostawą do domu, kupić bilety lotnicze czy wycieczkę zagraniczną. Dzięki jednemu niewielkiemu urządzeniu możemy mieć dostęp do swojego konta bankowego i wykonywać na nim operacje, czytać książki i słuchać audiobooków, uczyć się języków, rozpoznawać muzykę, edytować zrobione zdjęcia, ulepszać je i udostępniać na różnych platformach i portalach społecznościowych, rozmawiać z przyjaciółmi na drugiej półkuli bez ponoszenia dużych kosztów połączeń telefonicznych. Możliwości smartfonów stają się nieograniczone, podobnie jak pomysłowość twórców różnych aplikacji.

Wśród mnogości aplikacji pojawiają się rozwiązania dedykowane osobom z niepełnosprawnością wzroku. Właśnie powstały dwie nowe propozycje, aktualnie funkcjonujące w wersjach testowych. Liczymy na to, że wkrótce będą mogły z nich skorzystać wszystkie zainteresowane osoby.

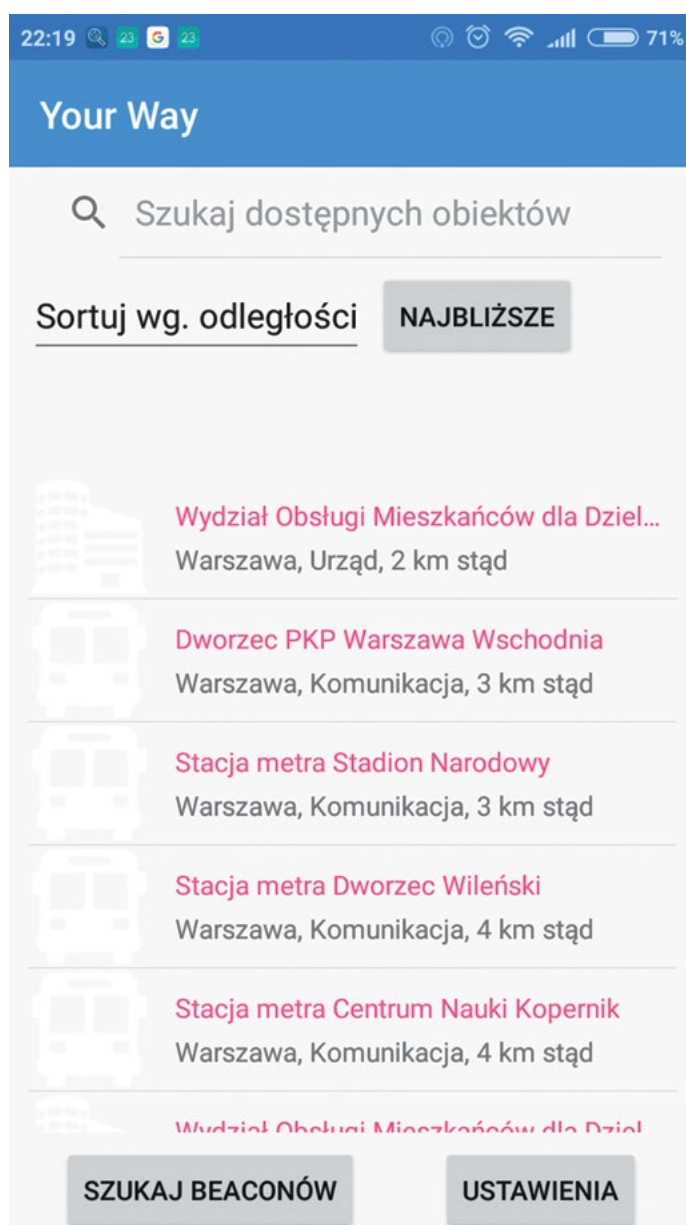
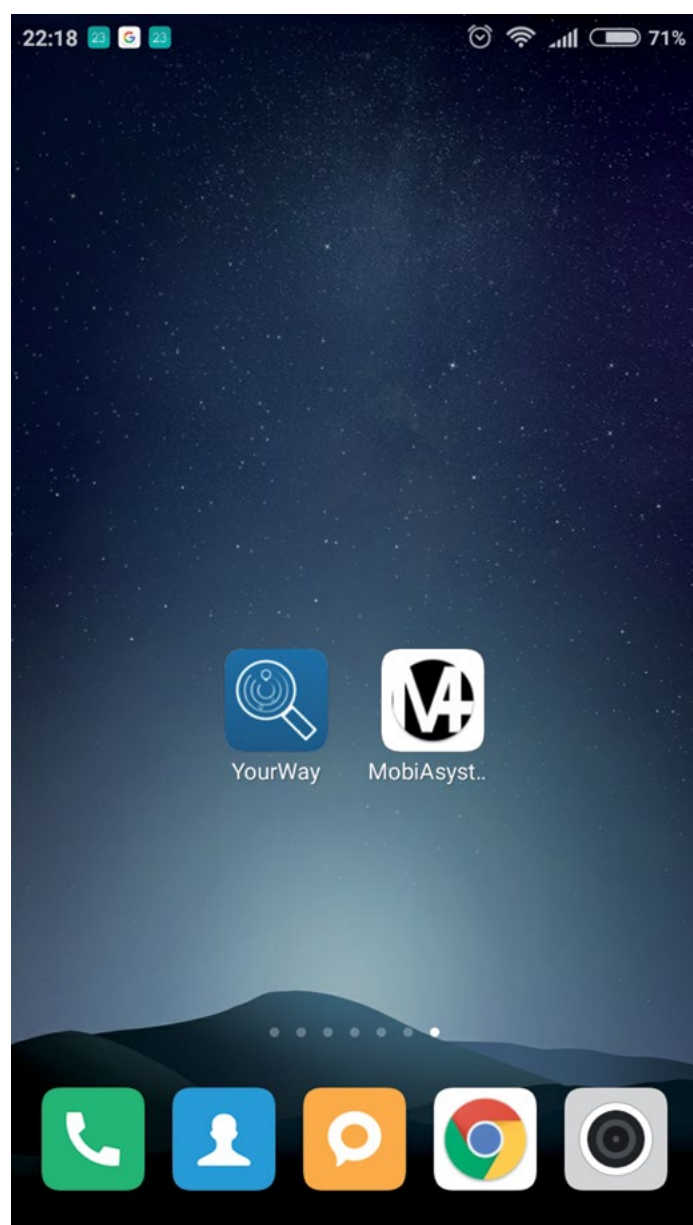
Pierwszą z nich jest aplikacja Your Way, stworzona na dwa najpopularniejsze systemy operacyjne: Android i iOS. Aplikacja umożliwia wsparcie osób niewidomych i słabowidzących w odnalezieniu miejsc, które są im przyjazne. Funkcjonująca w ramach tego rozwiązania baza danych będzie gromadziła informacje o obiektach dostępnych dla osób z niepełnosprawnością wzroku, np. wyposażonych w linie naprowadzające i pola uwagi, plany tyflograficzne, udźwiękowienie i ubrajlowienie przestrzeni. Dzięki takiej aplikacji osoby z dysfunkcją wzroku będą mogły w łatwiejszy sposób skorzystać z usług publicznych, które są dla nich dostępne. Będą mogły na przykład załatwić sprawę w urzędzie, który oferuje możliwość wypełnienia dokumentów posługując się powiększalnikiem, skorzystać z komputera ze specjalistycznym oprogramowaniem w bibliotece miejskiej czy też odwiedzić muzeum i zapoznać się z dotykowymi

eksponatami albo udźwiękowionym przewodnikiem. Dodatkowo aplikacja jest wyposażona w funkcję komunikacji z nadajnikami Bluetooth, w które są wyposażone niektóre plany tyflograficzne. Aplikacja po odnalezieniu nadajnika wyzwoli komunikat głosowy w multimedialnym terminalu, dzięki czemu osoba niewidoma zorientuje się, gdzie znajduje się plan dotykowy, będzie mogła do niego podejść i skorzystać z prezentowanych na nim informacji o otoczeniu. Dodatkowo aplikacja ma funkcjonalność lokalizacji użytkownika, który dzięki temu może wyszukać obiekty przyjazne, które znajdują się najbliżej jego aktualnej lokalizacji.

W bazie miejsc przyjaznych osobom z niepełnosprawnością wzroku aktualnie znajduje się ponad 170 obiektów zlokalizowanych w całej Polsce, które można przeglądać nie tylko przez aplikację, ale także

poprzez stronę internetową <http://yourway.altix.pl/>. Strona pozwala też na zgłaszanie nowych obiektów i miejsc dostępnych dla osób z niepełnosprawnością wzroku przez każdą zainteresowaną osobę. Nowe zgłoszenia są weryfikowane i uzupełniane przez administratorów, tak aby publikowane informacje były prawidłowe i nie wprowadzały użytkowników w błąd.

Drugą proponowaną aplikacją jest MobiAsystent, czyli mobilny asystent osoby niepełnosprawnej lub niesamodzielnej. Aplikacja za pomocą połączenia video pozwala na udzielenie zdalnej pomocy osobie potrzebującej w nagłej sytuacji. Takie rozwiązanie może być przydatne zarówno dla osób niewidomych i słabowidzących, jak i samotnych i starszych, które wymagają stałej opieki lub pomocy, częstej obecności drugiej osoby. Taki zdalny asystent może pomóc osobie niesamodzielnej, kiedy jej opiekun musi iść



W bazie miejsc przyjaznych osobom z niepełnosprawnością wzroku aktualnie znajduje się ponad 170 obiektów zlokalizowanych w całej Polsce, które można przeglądać nie tylko przez aplikację, ale także poprzez stronę internetową <http://yourway.altix.pl/>.

do pracy, wyjść po zakupy czy po prostu odpocząć. Kiedy zajdzie potrzeba, osoba korzystająca z aplikacji może wezwać swojego opiekuna do pomocy, a jeśli w danej chwili żaden z opiekunów nie jest dostępny, może szukać wsparcia wśród sieci wolontariuszy.

Aplikacja jest dedykowana między innymi osobom starszym i takim, które nie mają zaufania do skomplikowanej obsługi telefonu dotykowego. W aplikacji zastosowano bardzo duże uproszczenie obsługi – tylko trzy duże przyciski, które zajmują cały ekran. Wybór danego przycisku wywoła połączenie z jednym z trzech rodzajów odbiorców: zdefiniowanym opiekunem (może to być np. członek rodziny, przyjaciel, opiekun osoby starszej), dowolnym wolontariuszem zarejestrowanym w aplikacji i dostępnym w danej chwili lub też z numerem alarmowym 112 w sytuacji nagłej, jak np. wypadek lub pogorszenie stanu zdrowia.

Opisane wyżej innowacyjne aplikacje powstały dzięki wsparciu Inkubatora Innowacji Społecznych Wielkich Jutra o tematyce *Usługi opiekuńcze dla osób zależnych*. Aplikacje powstały w wersjach testowych, tzw. wersjach beta i zostały przetestowane już przez pierwszych użytkowników, tzw. beta testerów, którzy mieli okazję wyłapać ewentualne błędy i sprawdzić użyteczność, funkcjonalność i prostotę proponowanych rozwiązań. Te trzy cechy były nadrzędne przy projektowaniu aplikacji.

Wśród opinii beta testerów znalazły się ciekawe przykłady potencjalnych zastosowań, a także sugestie, które aspekty działania są najbardziej wartościowe i warte rozwijania. Aplikacja Your Way sama w sobie nie ma funkcjonalności nawigowania użytkownika podczas przemieszczania się w przestrzeni,

jednak każdy z obiektów ma podany adres i współrzędne GPS. Użytkownik za pomocą jednego kliknięcia może zostać przeniesiony do aplikacji nawigującej go do danej lokalizacji. Testerzy podkreślali fakt, że użyteczność aplikacji zależy przede wszystkim od treści prezentowanych w bazie danych. Im więcej obiektów znajdzie się w aplikacji, tym większa będzie wiedza użytkowników o dostępnym dla nich otoczeniu. Dla instytucji, które chcą być dostępne dla osób niepełnosprawnych, znalezienie się w takiej bazie powinno być wyróżnieniem i zachętą do wprowadzania rozwiązań świadczących o otwartości na potrzeby osób niewidomych i słabowidzących.

Dla aplikacji MobiAsystent testerzy przywoływali przykłady sytuacji, w których aplikacja mogłaby być użyteczna dla osób niewidomych, jak np. rozpoznanie koloru ubrania, sprawdzenie, czy po praniu usunęły się plamy z ubrania, pomoc w zalezieniu zgubionego przedmiotu, w odnalezieniu właściwych drzwi np. w urzędzie albo w odnalezieniu się przez osoby, które umówiły się w jakimś zatłoczonym miejscu i nie mogą się znaleźć. Takie rozwiązanie zostało też ocenione pozytywnie przez nauczycieli sprawujących opiekę nad młodzieżą. Mogłoby być użyteczne np. podczas wycieczek szkolnych, kiedy młodzież lubi się „zapodziać” w nieznanym sobie miejscu.

Cała pula projektów realizowanych w ramach Inkubatora Innowacji Społecznych w całej Polsce to ok. 50 innowacyjnych pomysłów, spośród których tylko kilka ma szansę uzyskania dodatkowego wsparcia i ich pełnego upowszechnienia. Dzięki temu aplikacje będą mogły zostać udostępnione do powszechnego pobierania i korzystania. Trzymajmy kciuki za ich dalsze powodzenie!





Praca często poniżej aspiracji

Karolina Kasprzak

19 kwietnia tego roku byłam uczestniczką konferencji naukowej pod tytułem: „Osoby z niepełnosprawnością – niewykorzystany kapitał. (Nie) pełnosprawny w biznesie” zorganizowanej w gmachu Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu (UEP) z inicjatywy Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON), Katedry Pracy i Polityki Społecznej UEP oraz Pełnomocnika Rektora UEP do spraw Osób Niepełnosprawnych. Honorowy patronat nad konferencją sprawował Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Zatrudnianie osób z niepełnosprawnościami to kwestia, o której niekiedy mówi się dość dużo, a czasem zbyt mało. Dość dużo, w moim odczuciu, w odniesieniu do osób z niewielkimi dysfunkcjami, na przykład narządu ruchu. Zbyt mało wówczas, gdy mamy na względzie zatrudnianie pracowników z problemami zdrowia psychicznego, niepełnosprawnością powstałą wskutek uszkodzenia układu nerwowego lub ultraradzikowych chorób genetycznych. Do tej drugiej grupy zaliczyć należy także osoby z dysfunkcjami narządu wzroku (niewidome i słabowidzące) oraz osoby z dysfunkcjami słuchu (niesłyszące i słabosłyszące). Tym grupom polski rynek pracy niewiele

jest w stanie zaoferować. Niepełnosprawni często pracują poniżej swoich aspiracji.

Do refleksji skłania pierwsza część tytułu konferencji: „Osoby z niepełnosprawnością – niewykorzystany kapitał”. Dlaczego, mimo coraz szerszego upowszechniania pozytywnych postaw społecznych wobec osób z niepełnosprawnościami, nadal nie udało im się osiągnąć dostatecznie silnej pozycji na rynku zatrudnienia? Czemu wciąż są „niewykorzystanym kapitałem”?

Otwierająca konferencję dr Anna Skupień, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego PFRON, sklasyfikowała osoby z niepełnosprawnościami na dwie grupy. Pierwszą grupę stanowią ludzie o wysokiej motywacji do podejmowania różnorodnych aktywności, ambitni i nastawieni na cel. Drugą zaś osoby bierne, zniechęcone, bez pomysłu na życie. Nie sposób dziwić się tej bierności, kiedy człowiek z niepełnosprawnością szuka pracy przez kilka lat i nie udaje mu się jej znaleźć. Jak wówczas być zmotywowanym, ambitnym oraz z nadzieją i optymizmem patrzeć w przyszłość?

Analizując kwestię zatrudniania osób z niepełnosprawnościami należy wziąć pod uwagę fakt, że

Zatrudnianie osób z niepełnosprawnościami na polskim rynku pracy pozostawia wiele do życzenia. Zatrudnianie niewidomych i słabowidzących – również. Z grupy kilkunastu niewidomych i słabowidzących, których znam, stałą etatową pracę ma tylko kilkoro.

spore trudności napotykają one już na etapie edukacji. Szkoły nie zawsze są wystarczająco przygotowane do nauczania osób z dysfunkcjami. Nie najlepiej sprawa wygląda w przypadku kształcenia osób z niepełnosprawnością słuchu. System edukacji nie stwarza im komfortowych warunków do nauki, dlatego niewielu takim osobom udaje się zdobyć wykształcenie średnie lub wyższe. Z kolei niewidomi i słabowidzący nigdy nie pojawiają się w szkołach, w których nie ma dostosowanych do ich potrzeb materiałów dydaktycznych, ścieżek naprowadzających, oznaczeń brajlowskich i innych udogodnień. Tak samo nigdy nie odpowiedzą na ofertę zatrudnienia, jeśli nie będą mieli pewności, że pracodawca jest otwarty na ich potrzeby i może zapewnić odpowiednio przystosowane stanowisko pracy.

Marek Kalbarczyk, prezes Fundacji „Szansa dla Niewidomych” odwołał się w swoim wystąpieniu do ratyfikowanej przez Polskę w 2012 roku Konwencji ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami. Wspominał o programie „Dostępność Plus”, zakładającym swobodny dostęp do różnego typu usług oraz aktywnego udziału w życiu społecznym m.in. osób z niepełnosprawnościami i seniorów, a także o wdrażaniu udogodnień ułatwiających ludziom z dysfunkcjami wzroku codzienne funkcjonowanie, jak powiększalniki tekstu czy drukarki i monitory brajlowskie. Kiedy mówił, że osoby niesłyszące nie znają języka polskiego, w związku z czym towarzyszą im ogromne trudności w załatwianiu spraw urzędowych i w wielu innych aspektach życia codziennego, z sali dobiegł męski głos mówiący: „To nieprawda”. Zastanawia mnie, czy słuchacz obrał taką strategię postępowania, bo chciał zwrócić na siebie uwagę i/lub sprowokować dyskusję, czy rzeczywiście ma taki właśnie pogląd na tę sprawę? Jeśli zależało mu na dialogu na ten temat, punkt dla niego. Gorzej, gdy tak

postrzega tę kwestię, bo to oznacza wiele do zrobienia w zagadnieniu edukacji społecznej o potrzebach i problemach osób z różnymi niepełnosprawnościami. Żałuję, że do dyskusji nie doszło, gdyż konstruktywna wymiana poglądów oraz doświadczeń, choć czasem bywa niełatwa, przynosi wymierne korzyści obu stronom.

Osoby niesłyszące faktycznie nie posługują się językiem polskim w mowie i piśmie. Kto na co dzień pracuje na ich rzecz albo ma niesłyszących w rodzinie, wie, że komunikaty kierowane do nich na piśmie winny różnić się od tych, które kieruje się do osób słyszących. Jeżeli chcemy zaprosić osoby niesłyszące do uczestnictwa w warsztacie dekupażu, czyli wykonywania prac techniką zdobniczą polegającą na przyklejaniu na odpowiednio spreparowaną powierzchnię wzoru wyciętego z papieru lub serwetki papierowej, komunikat pisemny powinniśmy sformułować następująco: „Zaprasza głusi warsztat dekupaż”, podać datę, godzinę i miejsce, zamiast formułowania dłuższej wypowiedzi skomplikowanym językiem, który dla osób niesłyszących będzie niezrozumiały.

Zatrudnianie osób z niepełnosprawnościami na polskim rynku pracy pozostawia wiele do życzenia. Zatrudnianie niewidomych i słabowidzących – również. Z grupy kilkunastu niewidomych i słabowidzących, których znam, stałą etatową pracę ma tylko kilkoro. Pozostali żyją „od zlecenia do zlecenia”, najczęściej otrzymując niskie świadczenia socjalno-rentowe z tytułu niepełnosprawności.

Na wstępie artykułu wspomniałam, że niepełnosprawni często pracują poniżej swoich aspiracji. Co zatem rynek pracy może zaoferować osobie posiadającej orzeczenie o niepełnosprawności? Najczęściej są to proste prace manualne nie wymagające specjalnych kwalifikacji. Osoby z niepełnosprawnościami, pod warunkiem że ich stan zdrowia oraz sytuacja rodzinna na to pozwala, najłatwiej znajdują zatrudnienie w firmach sprzątających albo ochroniarskich. Człowiek z niepełnosprawnością może być portierem, sprzedawcą-kasjerem, pracownikiem gospodarczym. Sprawa się komplikuje, gdy ma większe ambicje i kwalifikacje ku temu, aby je realizować. Tylko znikomy odsetek pracodawców jest otwartych na zatrudnianie osób z różnego typu niepełnosprawnościami. Wielu wciąż się obawia, czy zatrudniając takiego pracownika nie ściągnie na siebie kłopotu?

Poszukująca zatrudnienia osoba z niepełnosprawnością może zdecydować się na inne rozwiązanie i założyć działalność gospodarczą. Niestety, wiąże się z tym szereg urzędniczych procedur, które niekiedy – zamiast zachęcać i motywować – irytują i frustrują. Kiedy słuchałam wystąpienia na temat biznesu i przedsiębiorczości, przypomniała mi się sytuacja opisana niegdyś w internecie przez pewnego blogera z niepełnosprawnością. Poznański urząd pracy parę lat temu postanowił wspierać osoby z niepełnosprawnościami, które zamierzały założyć działalność gospodarczą. Formą pomocy było otrzymanie dotacji

na rozpoczęcie działalności. Po jakimś czasie urząd informował, że niemal wszyscy, którzy taką dotację dostali, prowadzili działalność przez co najmniej rok. To dlatego, że z każdym z tych przedsiębiorców urząd zawarł umowę, w której była mowa, że jeśli działalność nie będzie prowadzona przez 12 miesięcy, trzeba będzie zwrócić całą dotację wraz z odsetkami. Ot, sposób na wypracowanie budujących statystyk. Nic zatem dziwnego, że dane na temat liczby przedsiębiorców z niepełnosprawnością w skali całego kraju nie powalają na kolana.

Praca to nie tylko obowiązek

Marek Kalbarczyk

Warto to powiedzieć, ba – wykrzyczeć. Praca to także przyjemność. To zupełnie oczywiste, a jednak ta ważna dla ludzi konstatacja gdzieś się zawieruszyła. Dlaczego? Jak to się stało?

Praca wiąże się z wysiłkiem, często z dużym ciężarem – fizycznym i psychicznym. Nie musi być łatwa i bezstresowa, a także może kojarzyć się z przykrym szantażem – nie będzie pracy, to także nie będzie pieniędzy. A przecież bez nich nie możemy nic. Brak pieniędzy uniemożliwia dokładnie wszystko – jak bez nich zrobić zakupy, zapewnić dach nad głową, co z jedzeniem, odpoczynkiem, posiadaniem dzieci, wywiązywaniem się z różnorodnych i rozlicznych zobowiązań? Bez pieniędzy we współczesnym świecie nie możemy istnieć. Jeśli ich nie mamy, a jednak jakoś sobie radzimy, to na pewno tylko dlatego, że ma je kto inny, kto nam pomaga i „na nas łoży”.

Wobec takiej natury zorganizowania życia na naszej planecie, musimy iść do pracy. Ten, co by nie rzec, szantażujący charakter cywilizacji, a w szczególności zatrudnienia powoduje, że możemy nabrać do pracy negatywnego stosunku. Możemy jednak odwrócić to myślenie „do góry nogami” i wziąć pod uwagę pozytywne aspekty pracy.

Gdyby udało się nie myśleć o wymaganiach naszej codzienności, uznać je za normę, którą tak czy inaczej spełnimy, przywrócilibyśmy pierwotny sens pracy. Od zainicjowania naszej cywilizacji właśnie praca pozwala ludziom przekształcać otoczenie zgodnie z ich marzeniami. Za każdym razem, gdy wpadamy na pomysł, by coś poprawić, rozwinąć, wynaleźć, zbudować, a oczekiwany, docelowy efekt nas inspirowuje, bierzemy się do pracy z ochotą.

Wykonujemy kolejne czynności i obserwujemy powstające dzieło. Jest coraz ciekawsze, w jakim momencie staje się fascynujące i jakby nam mówiło: „Hej, widzisz jakie to ciekawe – zabrałeś się do pracy i już dostrzegasz, jaki płynie z tego pożytek”.

Praca jest tym więcej warta dla człowieka, im bardziej chce przekształcać otaczającą go rzeczywistość oraz im trudniej przychodzi mu zdobycie takiej możliwości. Z tego powodu na przykład osoby niepełnosprawne często pracę traktują lepiej i poważniej niż sprawni. Owszem, nie wszyscy, ale wielu z nas. Gdy się może mniej niż inni, praca i jej efekty stają się lekarstwem. Na co? Na kompleksy, brak wiary w nasze możliwości, nie zauważanie nas przez innych ludzi. Praca to także ciekawie spędzony czas. Ciekawie? Należy to mierzyć nie tylko wartością rezultatu, ale także klimatu, w jakim powstawał. Praca to także współpraca, dialog z innymi ludźmi, także współzawodnictwo i to w najbardziej pozytywnym jego sensie.

Redakcja miesięcznika Help – jesteśmy razem, namawia do pracy! I nie chodzi jedynie o jej znalezienie i wykonywanie, ale o czynienie tego z jak największą przymusowością. Celem powinno być znalezienie takiego miejsca dla siebie, w którym będzie można realizować swoje zainteresowania i zdolności, a nie wykonywać polecenia z przymusu. Gdy się to udaje, życie nabiera sensu i możemy zapomnieć o ekonomicznym szantażu, że gdybyśmy pracy nie mieli, nie dostalibyśmy wynagrodzenia. Pieniądze przestają szantażować i stajemy się ludźmi wolnymi.

Nasza Fundacja specjalizuje się w tym, by nasi beneficjenci mogli ułożyć swoje życie na właśnie taki sposób. Prawda, że to fascynujące?



SightCity 2018

Mikołaj Mańko

SightCity to jedna z największych konferencji i wystaw handlowych sprzętu dla osób z niepełnosprawnością wzroku na świecie. Nie ma jeszcze oficjalnych danych za rok 2018, ale wnioskując z danych z lat poprzednich można śmiało przypuszczać, że impreza ta także w tym roku przyciągnęła około 130 wystawców z całego świata i około 4000 gości. Nieprzypadkowo miejscem wybranym na organizację tego wydarzenia jest Frankfurt – jedna z biznesowych stolic Europy, miasto znajdujące się w dogodnym położeniu geograficznym, ze świetną komunikacją kolejową i lotniczą z kontynentem i całym światem.

Konferencja co roku odbywa się w hotelu Sheraton, sąsiadującym bezpośrednio z lotniskiem, dworcem kolejowym oraz autobusowym, co sprawia, że dojazd na targi zarówno dla klientów, jak i wystawców jest bardzo wygodny. Wchodząc na teren konferencji można zauważyć, że chociaż na co dzień pomieszczenia hotelu nie są przystosowane do potrzeb osób niewidomych i słabowidzących, na czas targów, różnymi sposobami sale i korytarze zamieniają się w przestrzeń w miarę możliwości dostosowaną i dostępną. Największą zmianą jest to, że na podłodze przyklejane są poliuretanowe płyty

z liniami prowadzącymi (prowadzą pomiędzy salami, ponieważ targi nie odbywają się w jednej dużej sali, a w kilkunastu mniejszych). Płyty te ostatniego dnia, w ciągu kilkunastu minut po zakończeniu targów, są demontowane. O wygodę i komfort osób niewidomych odwiedzających targi dba również obsługa, na konferencji jest grupa wolontariuszy przygotowana, by asystować osobom niewidomym i słabowidzącym. W strategicznych miejscach organizatorzy zadbali również o miski z wodą dla psów przewodników.

Warto zaznaczyć, że SightCity, poza wystawą różnego rodzaju sprzętu, jest również okazją do spotkań biznesowych. Odbywają się tam pokazy, prezentacje oraz szereg wykładów i spotkań z ludźmi w różny sposób związanymi z problematyką i środowiskiem. Większość wykładów odbywa się co prawda w języku niemieckim, co jest pewnym mankamentem, ponieważ przez międzynarodowy charakter wydarzenia najczęściej używanym i nieoficjalnie obowiązującym językiem jest angielski.

Przyglądając się sprzętowi prezentowanemu na wystawie, można odnieść wrażenie, że na SightCity królują powiększalniki obrazu. Być może ze względu



na to, że pomieszczenie firm i producentów z tego typu produktami jest największe i w układzie obiektu wydaje się najbardziej reprezentatywne. Poza ogromnym wyborem i szeroką ofertą urządzeń powiększających, SightCity to także miejsce, w którym prezentowane są „klasyczne” sprzęty i produkty: do poruszania się (duży wybór lasek i końcówek), urządzenia elektroniczne (monitory brajlowskie, udźwiękowione telefony, specjalistyczne programy), drukarki brajlowskie, systemy naprowadzające, piłki i sprzęt do sportów uprawianych przez osoby z dysfunkcjami wzroku. Jak co roku, pojawiały się również pewnego



rodzaju nowe „gadżety”, jak choćby wibrująca nakładka zakładana na przykład na ramię założonego plecaka, która wibrując informuje o zbliżaniu się do przeszkód. Na ile takie rozwiązania okażą się sensowne i przydatne oraz się przyjmą, pokaże przyszłość. Targi to też ogromna liczba przedmiotów codziennego użytku. Cieszą się wyjątkową popularnością. Stoiska z nimi są najbardziej oblegane, a większość gości wychodzi z targów z o wiele cięższymi torbami i wiele chudszy portfelem.

To, co zwróciło moją szczególną uwagę z racji mojej działalności, to zastanawiający brak tyflografiki, której jest z każdą edycją wydarzenia coraz mniej. Poza wspomnianymi wyklejonymi pasami z liniami prowadzącymi i przywiezionymi przez nas produktami Altixu, właściwie jedynym wystawcą z rozwiązaniami tyflograficznymi była firma z Niemiec będąca producentem oznaczeń poziomych (w tym również tych używanych w przestrzeni hotelu podczas targów).

Na tle opisanych sprzętów, w kwestii innowacyjności i wprowadzania nowych pomysłów, wyróżniał się przygotowany specjalnie na to wydarzenie udźwiękowiony globus Altixu. Prototypowa wersja globusa, który po dotknięciu mówi nazwę państw czy obiektów geograficznych, wzbudziła dużą ciekawość i zainteresowanie. Jego prezentacja pozwoliła zebrać wiele cennych uwag i informacji zwrotnych od gości i klientów – ich propozycje z pewnością będą wcielane w życie w celu ulepszenia tego produktu.

SightCity to nie tylko pokaz sprzętu i produktów, w ramach ciekawostki warto wspomnieć jeszcze o nieco innych wystawcach. W sąsiedztwie naszego stanowiska było stoisko hotelu w Bawarii (południowe Niemcy) – obiekt, położony w przepięknej okolicy i środowisku, ale co ważniejsze w pełni dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami zachęcał do odwiedzin. Na stoisku prowadzona była ciekawa, wzbudzająca duże zainteresowanie loteria – każdy odwiedzający mógł wypełnić formularz i wziąć udział w losowaniu tygodniowego pobytu.

SightCity 2018 minęło bardzo szybko, ale na stronie internetowej organizatorów wydarzenia jest już informacja z oficjalnymi datami wystawy w przyszłym roku. Odbędzie się ona w dniach 8-10 maja 2019, oczywiście we Frankfurcie. Zapraszamy!



Fundacja Szansa dla Niewidomych na SightCity 2018

Maja Sekuła

SightCity po raz pierwszy

Czy wszyscy nasi Czytelnicy słyszeli o SightCity – wystawie nowoczesnych technologii i sprzętu dedykowanego rehabilitacji osób niewidomych i słabowidzących? Jest to jedno z największych i najpopularniejszych tego typu wydarzeń na świecie. W tym roku odbyło się w dniach: 25-27 kwietnia. My, przedstawiciele Fundacji, uczestniczyliśmy w pierwszym dniu tego przedsięwzięcia. Dla mnie był to pierwszy raz, dlatego chętnie podzielę się kilkoma subiektywnymi opiniami (tak zwanego nowicjusza).

SightCity po raz trzynasty

Przechadzając się między stoiskami wystawienniczymi, nie dało się odczuć by ta „13-tka” wypadła organizatorom pechowo. Podczas całonocnego spaceru po ogromnej powierzchni wystawienniczej, jaką stanowi przylotniskowy kompleks hotelowo-konferencyjny Sheraton, nie było chwili, by się nudzić. Łącznie w wystawie wzięły udział aż 133 firmy. Moim zdaniem jest to liczba imponująca. Nie padł jednak rekord. W 2012 r. we Frankfurcie wystawiło się ich 137. Mimo, iż nie podano jeszcze oficjalnych statystyk dotyczących ilości zwiedzających, również nie należała do małych. Skąd to wiem? W czasie konferencyjnych

„godzin szczytu” – mniej więcej w godzinach 12-16 we wszystkich salach wystawowych i w korytarzach pomiędzy nimi, panował prawdziwy tłok. Można to było odczuć zwłaszcza przy stanowiskach mniejszych firm, nie zaś najpopularniejszych „gigantów”. Jednym z powodów był na pewno oczywisty fakt, że największe firmy miały wydzieloną większą przestrzeń wystawienniczą, adekwatną do stacjonarnych powiększalników i podobnego sprzętu. Jednak z mojej obserwacji wynikało, że większość ludzi była zainteresowana małymi przedmiotami codziennego użytku, które mogli obejrzeć, wypróbować i tego samego dnia zabrać ze sobą do domu.

Skąd taka popularność?

Myślę, że podstawowym czynnikiem, budującym popularność tej wystawy jest lokalizacja. Znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie jednego z największych portów przesiadkowych w Europie. Lotnisko odprawia dziennie 180 tysięcy osób. Oferuje połączenia do ok. 300 miejsc na świecie. To dogodny cel nie tylko dla Europejczyków, ale też mieszkańców Ameryki czy Azji.

Słabe strony

Choć dominującym językiem, który można usłyszeć podczas zwiedzania był niemiecki, targi odwiedzili także goście z takich krajów jak: Stany Zjednoczone, Japonia, Indie, Gruzja czy Iran. Byli to głównie przedstawiciele różnego typu organizacji społecznych, instytucji państwowych, naukowcy, instruktorzy orientacji przestrzennej, a także osoby prywatne zainteresowane nowościami technologicznymi. Dla mnie duży minus stanowiło, iż wiele niemieckich firm, nastawionych na rodzimych klientów, nie zadbało o ulotki czy broszury w języku angielskim. To duża bariera dla zwiedzających. Może organizator powinien postawić taki wymóg wystawcom?

Drugi minus, jaki dostrzegam, to praktyczny brak sesji merytorycznej. Miejsce, które wydzielono na tę okoliczność to niewielka sala przechodnia między kolejnymi częściami wystawy. Liczba słuchających zwykle stanowiła ok. 20-30 osób. Podejrzewam, że panujący gwar nie pozwalał skupić się na treści słów prelegentów. Podejrzewam, ponieważ po raz kolejny barierę stanowił wiodący język niemiecki.

Plusy

To, co podczas zwiedzania podobało mi się najbardziej, to różnorodność prezentowanych produktów i usług. Nie była to tylko technologia informatyczna. Znalazło się wiele artykułów, które wzbogacają życie osób niewidomych i słabowidzących, a przy okazji są równie ciekawe dla widzających. Jednym z przykładów były wykonane z gumy i plastiku, trójwymiarowe schematy komórek ludzkiego ciała. Dedykowane szkołom i uczelniom rekwizyty pokazywały wygląd krwinek, chromosomów czy kodu DNA. Dopiero kiedy zaczęłam oglądać te przedmioty, zdałam sobie sprawę, że nauka takich zagadnień jest mocno abstrakcyjna, zwłaszcza bez możliwości wytłumaczenia, jak poszczególne elementy mogą wyglądać. Innym stanowiskiem, przy którym spędziłam dużo czasu, był kącik make-up. Prowadziła go niewidoma Niemka, która od lat wrzuca do Internetu filmy, na których tłumaczy, że niewidome dziewczyny też odczuwają potrzebę, by poprzez makijaż poczuć się pewniej i bardziej komfortowo. Prezentuje, jak sama wykonuje makijaż i uczy tego innych. Jej umiejętności robiły duże wrażenie. Myślę, że polski akcent również zaciekał zwiedzających. Firma Altix przestawiła prototyp dotykowego globusa. Zwiedzający przystawali na chwilę, by palcem odnaleźć swój kraj i wysłuchać paru słów na jego temat.

Ciekawostki

Jak wspomniałam, konkurencja podczas targów była duża. Każda firma próbowała przyciągnąć zwiedzających czymś nowym i ciekawym. Najbardziej niecodzienny pomysł, na jaki zwróciłam uwagę, to rozdawanie gościom kinowego popcornu. Pomysł na pewno nowatorski, choć mnie zapach tego przysmaku, w niewielkim zatłoczonym pokoju, raczej odpychał niż zachęcał do dłuższej rozmowy. Ciekawe czy pozostali wystawcy ze zdenerwowaniem słuchali strzelających ziarenek kukurydzy, czekając aż w pokoju pojawi się fan tej przekąski?

SightCity to przyjazne miejsce dla czteronożnych przewodników. W holu głównym stały wystawione miski z wodą i jedzeniem dla psów, które spędzały na targach niekiedy cały dzień.

Podsumowanie

Możliwość odwiedzenia SightCity była dla mnie niebywale inspirująca. Dzięki temu mogłam zobaczyć między innymi, jak wielu ludzi jest zainteresowanych tematyką rehabilitacji osób niewidomych i słabowidzących, dowiedzieć się odrobinę o życiu niewidomych w Niemczech oraz przyrzeć się nowym, ciekawym rozwiązaniom. Myślę, że każdy zainteresowany tą tematyką powinien choć raz odwiedzić targi we Frankfurcie. Przy okazji, znamy już daty SightCity 2019! Wystawa planowana jest w dniach 8-10 maja. Do zobaczenia!

Oto krótka statystyka SightCity

Rok	Liczba wystawców	Liczba gości
2006	94	3000
2007	93	3200
2008	98	3560
2009	110	3840
2010	130	4020
2011	130	4010
2012	137	4050
2013	112	3800
2014	130	4000
2015	125	2500
2016	130	3800
2017	130	3800



Ankieta, jakiej jeszcze nie było!

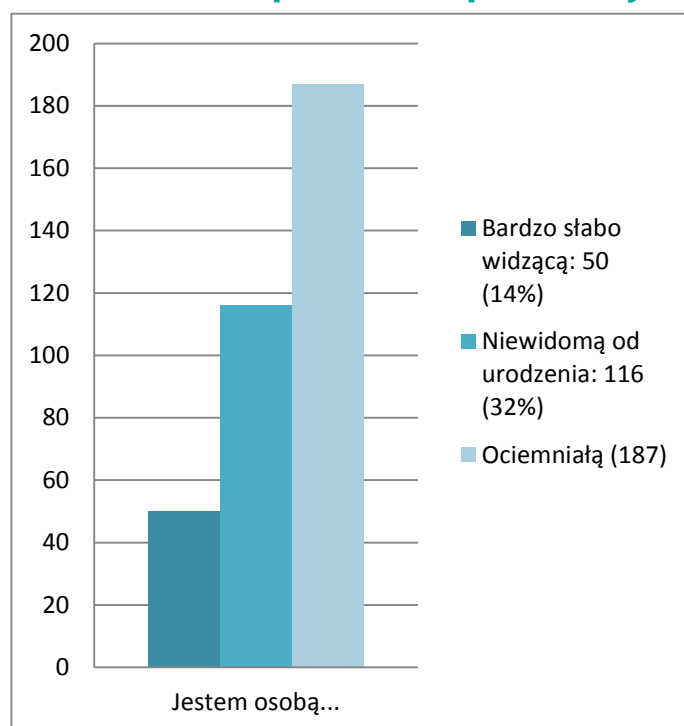
Janusz Mirowski

W kwietniu tego roku Fundacja Szansa dla Niewidomych przeprowadziła wśród osób z dysfunkcją wzroku sondaż na temat ich potrzeb pod względem brajla, tyflografiki i magnigrafiki.

W ankiecie wzięło udział blisko tysiąc osób, a jej wyniki są bardzo interesujące. Czasem spotykamy się z opiniami, iż na przykład brajl lub mapy czy plany tyflograficzne są niewidomym niepotrzebne i im nie pomagają. Jak widać z ankiety, jest dokładnie przeciwnie. Np. 96% respondentów uważa, że napisy brajlowskie są przydatne w przestrzeni publicznej, a 83%, że obejrzenie planu otoczenia, np. budynku, terenu, dworca, ułatwia orientację w przestrzeni i zwiększa poczucie bezpieczeństwa. Podobnie osoby słabowidzące. 89% osób opowiedziało się, że chce korzystać z magnigraficznych tabliczek z informacjami i grafiką zamontowanych w przestrzeni publicznej, a 98% było za, aby w ich otoczeniu (przestrzeni miejskiej, budynkach użyteczności publicznej itp.) było więcej urządzeń wspomagających nawigację osobom słabowidzącym. Widzimy także, że są potrzebne szkolenia oraz promocja brajla i tyflografiki – będzie to naszym wielkim zadaniem w najbliższych latach!

Poniżej przedstawiamy wybrane pytania z ankiety, niebawem na stronie ankieta.szansadlaniewidomych.org pojawią się pełne jej wyniki.

Niewidomi w przestrzeni publicznej



Oznaczenia brajlowskie i tyflografika (grafika wypukła)

Czy możliwość samodzielnego czytania i zapisywania informacji jest dla Ciebie istotna?			
TAK: 334 (94%)	NIE: 13 (3%)	Brak odpowiedzi: 6 (1%)	
Czy znasz alfabet Braille'a?			
Tak, znam: 225 (63%)	Nie znam: 87 (24%)	Trochę znam: 38 (10%)	Brak odpowiedzi: 3 (0%)
Czy korzystasz z alfabetu Braille'a na co dzień?			
TAK: 173 (49%)	NIE: 174 (49%)	Brak odpowiedzi: 6 (1%)	
Czy używasz brajlowskich monitorów komputerowych?			
TAK: 91 (25%)	NIE: 257 (72%)	Brak odpowiedzi: 5 (1%)	
Czy uważasz, że napisy brajlowskie są przydatne w przestrzeni publicznej?			
TAK: 340 (96%)	NIE: 8 (2%)	Brak odpowiedzi: 5 (1%)	
Czy wiedza o otaczającej Cię przestrzeni jest dla Ciebie istotna i wpływa na poczucie bezpieczeństwa?			
TAK: 345 (97%)	NIE: 4 (1%)	Brak odpowiedzi: 4 (1%)	
Czy wypukłe plany ułatwiają Ci zapoznanie się z przestrzenią, w której się znajdujesz?			
TAK: 260 (73%)	NIE: 75 (21%)	Brak odpowiedzi: 18 (5%)	
Czy na podstawie wypukłych planów potrafisz wyobrazić sobie otaczającą Cię przestrzeń?			
TAK: 261 (73%)	NIE: 79 (22%)	Brak odpowiedzi: 13 (3%)	



Orientacja przestrzenna i dostępność przestrzeni dla osób słabowidzących

Czy chodzisz samodzielnie z białą laską?			
TAK: 284 (80%)	NIE: 65 (18%)	Brak odpowiedzi: 4 (1%)	
Czy uczono Cię orientacji przestrzennej i poruszania się z białą laską?			
TAK: 306 (86%)	NIE: 45 (12%)	Brak odpowiedzi: 2 (0%)	
Czy chodzisz z laską po mieście, miejscach publicznych o dużym natężeniu ruchu, czy też jedynie w najbliższym otoczeniu i dobrze znanych sobie miejscach?			
Wcale: 39 (11%)	W naj- bliższym otoczeniu: 135 (38%)	Wszędzie: 175 (49%)	Brak odpo- wiedzi: 4 (1%)
Czy wolisz poruszać się samodzielnie czy z przewodnikiem?			
Z przewod- nikiem: 237 (67%)	Samodziel- nie: 110 (31%)	Brak odpowiedzi: 6 (1%)	
Czy obejrzenie planu otoczenia, np. budynku, terenu, dworca ułatwia Ci orientację w przestrzeni i zwiększa poczucie bezpieczeństwa?			
TAK: 293 (83%)	NIE: 52 (14%)	Brak odpowiedzi: 8 (2%)	
Czy chcesz korzystać z brajlowskich informacji tekstowych o otoczeniu?			
TAK: 275 (77%)	NIE: 71 (20%)	Brak odpowiedzi: 7 (1%)	
Czy chcesz korzystać z wypukłych planów i map?			
TAK: 292 (82%)	NIE: 50 (14%)	Brak odpowiedzi: 11 (3%)	
Czy rozwiązania udźwiękowiające otoczenie mogłyby Ci pomóc w samodzielnym poruszaniu się i zwiększyłyby Twoje poczucie bezpieczeństwa?			
TAK: 344 (97%)	NIE: 3 (0%)	Brak odpowiedzi: 6 (1%)	

Czy chcesz, aby w Twoim otoczeniu (przestrzeni miejskiej/budynkach użyteczności publicznej) było więcej urządzeń wspomagających nawigację osobom niewidomym?

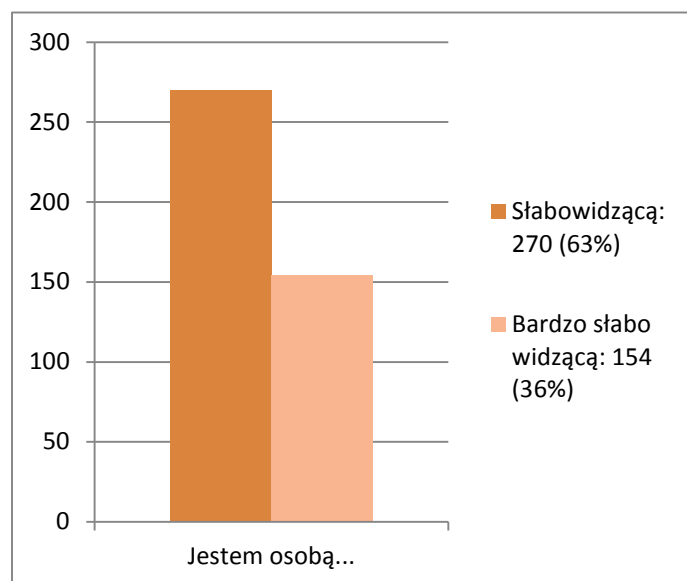
TAK: 344
(97%)

NIE: 5 (1%)

Brak odpowiedzi: 4
(1%)

Niedowidzący w przestrzeni publicznej

Oznaczenia kontrastowe i magnigrafika



Czy wiedza o otaczającej Cię przestrzeni jest dla Ciebie istotna i wpływa na poczucie bezpieczeństwa?

TAK: 412 (97%)

NIE: 7 (1%)

Brak odpowiedzi: 5 (1%)

Czy mapy graficzne w wersji kontrastowej i powiększonej (magnigraficzne) ułatwiają Ci zapoznanie się z otaczającą przestrzenią?

TAK: 343 (80%)

NIE: 69 (16%)

Brak odpowiedzi: 12 (2%)

Czy uczono Cię rozumienia planów, rycin i map opracowanych w wersji kontrastowej i powiększonej?

TAK: 122 (28%)

NIE: 296 (69%)

Brak odpowiedzi: 6 (1%)

Czy potrafisz odczytywać ryciny, mapy, plany w wersji kontrastowej i powiększonej?

TAK: 260 (61%)

NIE: 152 (35%)

Brak odpowiedzi: 12 (2%)

Orientacja przestrzenna i dostępność przestrzeni dla osób słabowidzących

Czy przy czytaniu korzystasz z powiększonej czcionki (materiały drukowane, wersje elektroniczne)?

TAK: 387 (91%)

NIE: 36 (8%)

Brak odpowiedzi: 1 (0%)

Czy przy czytaniu korzystasz z kontrastowych wersji tekstu (np. białe na czarnym lub żółte na niebieskim)?

TAK: 266 (62%)

NIE: 156 (36%)

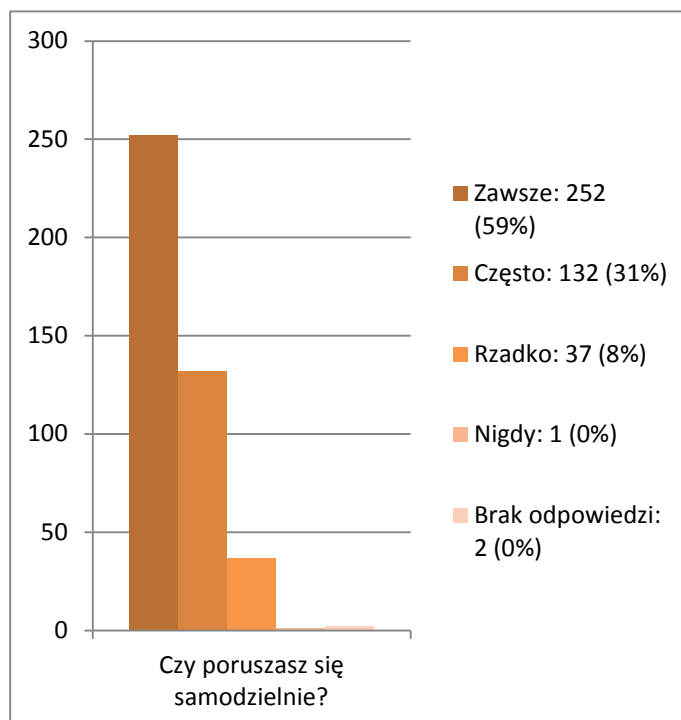
Brak odpowiedzi: 2 (0%)

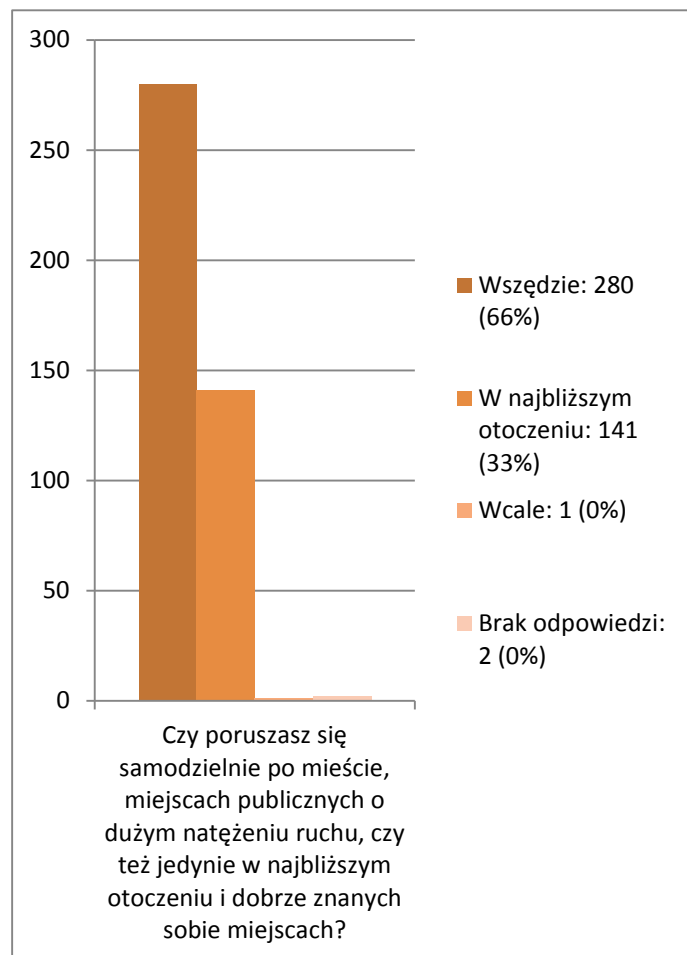
Czy wysoki kontrast ułatwia ci odczytywanie informacji?

TAK: 330 (77%)

NIE: 91 (21%)

Brak odpowiedzi: 3 (0%)





Czy korzystasz z transportu publicznego (autobus, tramwaj, metro, pociąg)?

TAK: 407 (95%)

NIE: 14 (3%)

Brak odpowiedzi: 3 (0%)

Czy wolisz poruszać się samodzielnie, czy z przewodnikiem?

Samodzielnie: 258 (60%)

Z przewodnikiem: 161 (37%)

Brak odpowiedzi: 5 (1%)

Czy chciałbyś korzystać z magnifacicznych tabliczek z informacjami i grafiką, zamontowanych w przestrzeni publicznej?

TAK: 381 (89%)

NIE: 31 (7%)

Brak odpowiedzi: 12 (2%)

Jeśli sam się nie poruszasz, czy tego rodzaju pomoce (napisy powiększoną czcionką, oznaczenia kontrastowe, mapy magnifaciczne, informacje brailowskie) umożliwiłyby Ci odważenie się na samodzielne poruszanie się po mieście?

TAK: 303 (71%)

NIE: 53 (12%)

Brak odpowiedzi: 68 (16%)

Czy w poruszaniu się pomogłyby Ci specjalne oznaczenia, np. schodów, uskoków, linii peronu, pola uwagi przed przejściem dla pieszych?

TAK: 412 (97%)

NIE: 8 (1%)

Brak odpowiedzi: 4 (0%)

Czy udźwiękowienie magnifacicznych i/lub brailowskich planów i map pomaga w ich lepszym rozumieniu?

TAK: 389 (91%)

NIE: 13 (3%)

Brak odpowiedzi: 22 (5%)

Czy chcesz, aby w Twoim otoczeniu (przestrzeni miejskiej, budynkach użyteczności publicznej itp.) było więcej urządzeń wspomagających nawigację osobom słabowidzącym?

TAK: 418 (98%)

NIE: 3 (0%)

Brak odpowiedzi: 3 (0%)

**Felieton skrajnie subiektywny**

Europa na laickim zakręcie

Elżbieta Gutowska

Poruszanie bardzo delikatnej materii, jaką jest wiara, wymaga wielkiej kultury i szczególnej ostrożności. Tymczasem materię tę próbują omawiać ludzie o wrażliwości walca drogowego. Jeden z nich pisuje do pewnej gazety lokalnej. Wyjątkowy przypadek obsesyjnego, zadąglącego antyklerykała i katolikażercy.

Za każdym razem kiedy czytam te teksty, czuję zalewającą mnie falę złości i odczuwam potrzebę natychmiastowej riposty. Jak zareagować na tekst, w którego tytule w odniesieniu do obrazu Maryi Jasnogórskiej pojawia się sformułowanie „czarna, odrapana twarz”, tekst, którego autor próbuje wykazać wyższość bogini Lady (Łady, Leili), słowiańskiego odpowiednika egipskiej Izis, nad Maryją, matką Zbawiciela? Oto znamieny fragment: „(...) Uważane za symbol macierzyństwa i płodności, za matki wielu bóstw. Jak Izis, Lada miała nasze słowiańskie świątynie w różnych miejscach mocy. Miała klasztor, szkołę

duchową i westalki, dziewice zwane Ladacnicami. Jednym z tych miejsc jest Częstochowa, a dokładnie wzgórze zwane jasnym, czyli Jasna Góra. Lada jako miejscowa gospodyni Mazowsza, w tym Jasnej Góry, była solą w oku krwawo wprowadzanemu kultowi Maryi, pochodzącej z Afryki, dokładniej z Palestyny, dokładniej z Judei, dokładniej z Betlejem”. Być może te brednie zasługują jedynie na uśmiech politowania, bowiem świadczą o kompletnym niezrozumieniu planu zbawienia i roli w tym planie Maryi, co w przypadku osoby niewierzącej jest w pewnym sensie zrozumiałe. To w warstwie religijnej. W warstwie faktograficznej kult Ledy nie został potwierdzony, podobnie jak rzekome miejsce kultu – Jasna Góra. Autor felietonu wywodzi swoje mądrości wprost z kronik Jana Długosza, których rzetelność, szczególnie we fragmentach dotyczących pradziejów Lechii, starożytnej Polski, podważa większość uznanych historyków. W warstwie kulturowej te brednie świadczą o niezrozumieniu roli chrześcijaństwa w rozwoju cywilizacji i kultury europejskiej. Architektura naszego kontynentu, malarstwo, rzeźba, muzyka, a nawet moda, rozwijały się przez wiele wieków w oparciu o chrześcijaństwo. W szerszym wymiarze wspomniany przeze mnie tekst jest egzemplifikacją bezpardonowego

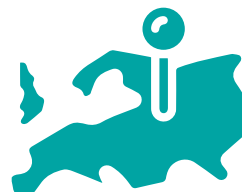
ataku na religię, z której wyrosła Europa. Ataku, który doprowadził do dechrystianizacji dużej części naszego kontynentu i postępującego procesu utraty tożsamości jego obywateli. Ataku, polegającego m.in. na obrażaniu uczuć religijnych chrześcijan, na który wojujący ateści nie odważyliby się w odniesieniu do judaizmu czy islamu.

Dziś o poprawności politycznej, o europejskości i o światłym umyśle decyduje odcięcie się od katolicyzmu, który stał się synonimem ciemnogrodu. Jednocześnie niepoprawne politycznie jest krytykowanie judaizmu czy islamu. Trudno nie zauważyć w tym niekonsekwencji europejskich, laickich elit intelektualnych.

Kościoły katolickie w wielu państwach Europy Zachodniej świecą pustkami. Bywa, że zamieniane są na ekskluzywne domy mieszkalne, np. kościół w Northumberland w Wielkiej Brytanii, sklepy – kościół w Maastricht w Holandii zamieniony w księgarnię Salexyz, puby – kościół St. Mary's w Dublinie w Irlandii. Tymczasem obok europejskich kościołów wyrastają meczety. Na ulicach europejskich miast w porze modłów klękają miliony muzułmanów.

Według ostrożnych szacunków na naszym kontynencie jest już ponad 25 mln wyznawców islamu. Dokąd zmierza Europa pozbawiona chrześcijańskich korzeni i zalewana falami obcych kulturowo uchodźców i emigrantów?

Wydaje się, że na tym tle Polska jest ostoją chrześcijaństwa, ale nie dajmy się zwieść pozorom. Coraz bardziej powszechna i modna staje się laickość, na czasie jest antyklerykalizm. Zapatrzeni bezkrytycznie w starą Europę rychło możemy pójść w jej ślady. Na razie mamy do czynienia z pojedynczymi incydentami podobnymi do tych, które rozgrywały się na Krakowskim Przedmieściu po katastrofie smoleńskiej – wyśmiewanie modlących się, bezczeszczenie krzyża, kpiny z męki Chrystusa. Skoro jednak raz przełamana została niepisana zasada szacunku do wyznania, już tylko krok dzieli nas od pójścia w ślady laickiej Europy.



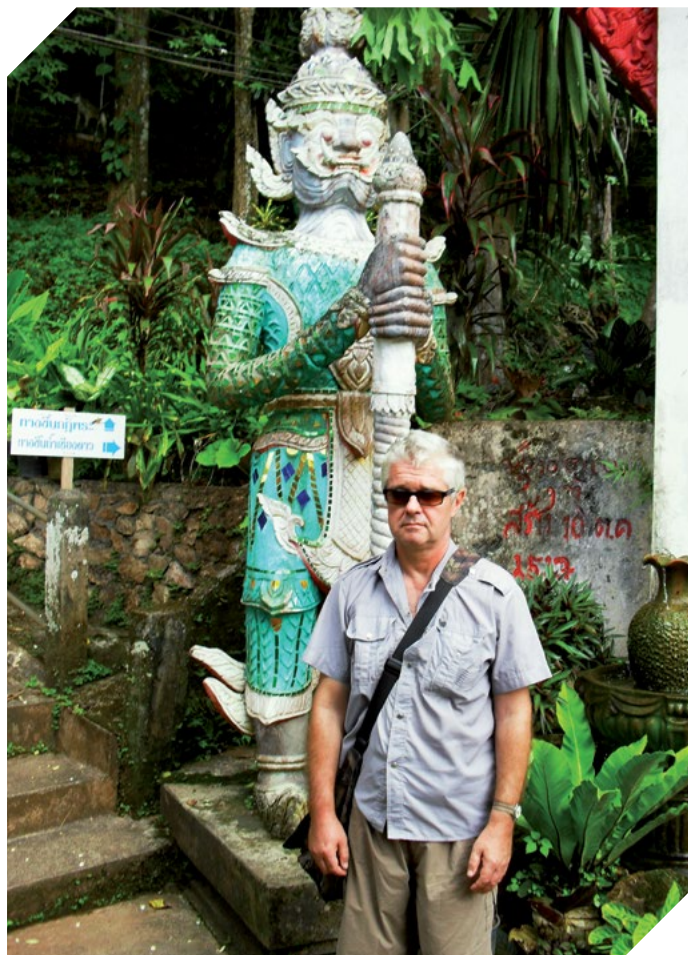
A close-up portrait of an older man with grey hair and sunglasses, wearing a blue and white plaid shirt. He is looking slightly to the right. The background is a lush green forest with many trees and branches.

Genialny matematyko-fizyk, który był także podróżnikiem i pisarzem

Marek Kalbarczyk

To tylko krótka notka o Witoldzie Kondrackim, człowieku, którego już tutaj nie ma – odszedł jakiś czas temu. Wielka to strata i to z wielu powodów. Nie ma co pisać o mojej osobistej stracie. Tę przecież tylko ja odczuwam. Bardzo bolesna jest strata dla innych. Sądzę bowiem, że już nie ma wśród nas takiego gościa jak on. Nic to, że był matematykiem i fizykiem – jest ich na świecie mało, ale jednak są. Wśród nich nie ma jednak ani jednego naukowca niewidomego. Jest to zupełnie niebywałe, ale i to jeszcze nic. Trzeba do tego dodać kolejne talenty Witka. Był świetnym i znającym się na rzeczy podróżnikiem. Kto słyszał, by niewidomy prowadził eskapady do Indii albo Mjanmy? Ba, nie jeździł jedynie do wielkich miast, lecz wszędzie. Z taką samą łatwością sam oglądał, a następnie pokazywał innym nieznanne kraje – miasta Wschodu i dzikie, pełne niesamowitej przyrody tereny. Podczas swoich wypraw spotykał ludzi, którzy są zupełnie inni od nas, albo zwierzęta, których my się panicznie boimy, a on nie. Potem opowiadał o goniącym go wężu, niebezpiecznym słoniu, albo miejscach, gdzie zabłądził i nie wiedział jak się odnaleźć. Wracał do kraju i opowiadał. Jak? W każdy możliwy sposób, ale również w artykułach pisanych dla naszego Helpa. Właśnie to sobie przypominałem. Nie, nie po raz pierwszy, ale za





każdym razem przypomnienie tego mnie rozbudza. Gdy tylko pomyślę o Witku, mój umysł wchodzi na inny, nieco wyższy bieg. Dlaczego? Za życia Witek był bardzo wymagający. Nie można było przy nim myśleć byle jak i gadać byle co. Wymagał od rozmówcy odpowiedniego poziomu. Więc my wszyscy, jego przyjaciele i znajomi, wznosiliśmy się na ten właściwy poziom i czekaliśmy na znak akceptacji.

No więc Witek pisał. Były to nie tylko artykuły, ale także opowiadania. Są ciekawe i dobrze napisane. Witek popisywał się elokwencją i ogromną wyobraźnią. Tekst pozostawał niedokończony, albo niejednoznaczny. To czytelnik miał wiedzieć, co właściwie czyta, a co napisał Witek. Potem trwały dyskusje, o czym nas poinformował, jakie miał zdanie i jaką przekazał opinię.

Help lubił artykuły Witka, toteż po latach, gdy nasze czasopismo stało się miesięcznikiem, gdy wzbudza coraz większe zainteresowanie, postanowiłem zaprezentować także jego opowiadanie. Jako matematyk i fizyk, Witek dysponował bardzo dobrymi narzędziami. Jego język, opisy obrazów, prezentacja psychologiczna, wiedza o technologii i związanej

z nią kulturze, są najwyższej próby. Witek to także wierny promotor nowoczesnej rehabilitacji, otoczony urządzeniami niwelującymi skutki niepełnosprawności wzroku – syntezatory mowy, brajlowskie monitory, komputery, Internet – na co dzień! Nie pamiętam rozmowy, w której osobnej części nie dopytywał się o nowości na tym rynku. Opowiadałem mu o nich, a jakiś czas potem on już tym dysponował.

Był więc niebywały, wyposażony przez Boga w o wiele więcej talentów niż inni. Potrafił też łączyć ze sobą twarde i szorstkie wymagania z miłym usposo-



bieniem. Był lubiany. Czy jako matematyk i fizyk na pewno dobrze pisał? Nie ma potrzeby wierzyć mi na słowo. Zamiast tego można przeczytać opowiadanie, które tutaj cytujemy. „Lotnisko” to odbicie Witkowych obaw – co z naszą cywilizacją. Uwielbiał wszelkiego rodzaju wynalazki. Nie znosił jednak sposobu, w jaki je używamy. Do czego one prowadzą – służą człowiekowi, czy raczej jego zniszczeniu? Stąd „Lotnisko”. A może to, co tutaj opisuje, nie zasługuje na tę nazwę? Może jest to raczej „bezludnisko”? Czy taki budujemy świat? Nam, jako niewidomym, na pewno Witkowi i mnie, taki jak opisany nie odpowiada. My chcemy „po ludzku”, gdzie jest nas dużo, każdy ma inną narrację, ale wspólnie dążymy do bycia razem. Na lotnisku Witka, jeśli jest się „razem”, to chyba jedynie z automatami. Jak dobrze, że pojawił się tam chociaż ten jeden gość, który przez swoją obecność i fakt, że jest ona wyjątkowa, tym bardziej pokazuje błąd, do którego na aktualnym poziomie rozwoju ludzkości dotarliśmy.

Zapraszam więc do lektury.

Lotnisko

Witold Kondracki

To było dziwne lotnisko. Byłem jednym z nielicznych pasażerów, którzy po całonocnym rejsie z południowej Azji przesiadali się tu do samolotów lecących w głąb kontynentu. Był wczesny ranek. Za kilka godzin miałem odlecieć na wschód, do mojej Ojczyzny. Przy drzwiach samolotu żegnał mnie rząd służbowo uśmiechniętych stewardes. Ukłoniłem się im uprzejmie, podziękowałem za wspólny lot i wszedłem w głąb rękawa. Po chwili stałem przy zautomatyzowanym stanowisku kontroli dokumentów. Wsunąłem w szparę paszport i bilet, podstawiając równocześnie twarz pod oko kamery. Po sekundzie głośnik umieszczony w pulpicie wypowiedział w moim ojczystym języku komunikat, który równocześnie pojawił się na ekranie wielkiego monitora: "Pański samolot odleci za pięć godzin i dwadzieścia jeden minut z terminalu T9. Aby się tam dostać, proszę skorzystać z lotniskowej kolejki, do której trafi pan po przejściu przez stanowisko kontroli bezpieczeństwa. Proszę nie zapomnieć o wzięciu dokumentów i karty identyfikacyjnej". Ze szpary wysunął się mój paszport, bilet i niewielka plastikowa płytka z trójwymiarową fotografią mojej twarzy. Pod spodem widniał napis: "Ta karta pozwala korzystać ze wszystkich możliwości oferowanych przez lotnisko, życzymy przyjemnego pobytu". W tej samej chwili na ścianie po mojej prawej stronie, pojawił się napis "Kontrola bezpieczeństwa" i półprzezroczysta pancerna płyta odsunęła się bezgłośnie, ukazując niewielkie, jasno oświetlone pomieszczenie. Wszedłem... Ściana zamknęła się za mną. Przez chwilę niewidzialne promienie penetrowały moje ciało

i bagaż w poszukiwaniu broni, narkotyków i materiałów wybuchowych. Kontrola wypadła pomyślnie, bo na ścianie przed moją twarzą zabłysnął zielony napis "Wyjście" i płyta bezszelestnie odsunęła się, ukazując pustą, rzęsiście oświetloną salę. W jednej ze ścian zauważyłem kolejną szklaną taflę, na której napis głosił: "Kolejka lotniskowa przyjedzie za 124 sekundy, jeśli chcesz wsiąść, włóż identyfikator do otworu". Włożyłem. W odpowiedzi pojawił się zielony napis: "Kolejka dojedzie do terminalu T9 po czterech minutach i trzydziestu dwóch sekundach." Poniżej pojawiły się litery w ostrzegawczym żółtym kolorze: "Sprawdź czy masz ze sobą wszystkie należące do ciebie bagaże i przedmioty". Po chwili za szybą przesunęły się światła i ściana odsunęła się, ukazując wnętrze komfortowo urządzonego wagonu. Wszedłem. Szklana tafla zasunęła się automatycznie i wagon ruszył.

Gdy wysiadłem, znalazłem się w obszernym korytarzu zalanym światłem, którego kolor do złudzenia przypominał blask pogodnego, słonecznego dnia. Postanowiłem się przejść i zorientować w sytuacji. Mam przecież kilka godzin, które trzeba jakoś wykorzystać. Po obu stronach szerokiego jak ulica korytarza, ciągnęły się rzędy ekskluzywnych wolnoćtowych sklepów, w których zakupów można było dokonywać posługując się kartami kredytowymi. Sklepy wyglądały na zamknięte. Czy to z powodu wczesnej pory? Jest dopiero parę minut po szóstej rano. No i przecież dzisiaj niedziela! Że też o tym nie pomyślałem. Szkoda, kupiłbym coś dla żony... Na próbę pchnąłem drzwi

perfumerii. O dziwo ustąpiły. Wszedłem do środka. Zaopatrzenie znakomite. W małych szklanych kasetkach lśniły wielobarwnymi refleksami kryształowe buteleczki najlepszych francuskich, amerykańskich i angielskich perfum. Jest kolekcja Diora i Giorgio Armani. Są wody po goleniu firmy Hugo Boss i dezodoranty Sun Flowers. Włożyłem do szpary moją kartę kredytową i dotknąłem kasetki, w której znajdowała się buteleczka perfum Paco Rabanne. Szybka odchyliła się i równocześnie z karty kredytowej automatycznie pobrana została należność. „A więc tak to się tu odbywa” – pomyślałem, wkładając perfumy do teczki. Wyszedłem. Trochę dalej znajdował się bar samoobsługowy. Napis na szybie głosił, że jest to bezpłatny bar lotniskowy i że korzystać z niego mogą wszyscy pasażerowie tranzytowi. Wystarczy tylko wsunąć do szczeliny swoją kartę identyfikacyjną. W pierwszej chwili zamierzałem pójść dalej, zwłaszcza, że tuż przed wylądowaniem zjadłem obfite śniadanie. Nagle dostrzegłem przygarbioną postać starego mężczyzny, gestem ręki przyjaźnie zapraszającego mnie do środka. Był to pierwszy człowiek, którego zauważyłem od momentu przejścia przez pomieszczenie kontroli bezpieczeństwa. Nie śpiesząc się, skierowałem swoje kroki w kierunku wejścia do baru. Drzwi rozsunęły się przede mną i zasunęły po moim wejściu. Podszedłem do siedzącego przy barze mężczyzny. Miał spokojną, poważną i chyba trochę smutną twarz. Zauważyłem od razu, że jego cera jest blada i niezdrowa, tak jakby od bardzo długiego czasu nie wychodził na świeże powietrze.

– Dobry wieczór panu – powiedział ni w pięć ni w dziesięć.

– Chyba raczej dzień dobry – odpowiedziałem z uprzejmym uśmiechem.

– Co za różnica? – odparł znużonym głosem – tu na lotnisku każda pora jest taka sama...

– Długo pan czeka na swój lot? – spytałem, by odmienić nieco nostalgiczną atmosferę rozmowy.

– O tak... – odpowiedział z zadumą – bardzo długo... Zjemy coś? – spytał nagle, a w jego wyblakłych oczach pojawiło się ożywienie – tu wszystko jest bezpłatne, o ile jest się pasażerem tranzytowym oczywiście. Niech pan włoży swoją kartę identyfikacyjną i zaraz wybierzemy jakieś dania.

Włożyłem... Na ciekłokrystalicznym ekranie przy mocowanym do baru wyświetlone zostało menu. Mężczyzna wyciągnął rękę i palcem dotknął kilku pozycji. Po chwili uchyliła się klapka w blacie i na stół

wypchniętych zostało kilka kolorowych pojemników z potrawami, sztucznie owinięte w serwetkę, torebki i słoiczki zawierające przyprawy oraz niewielkie buteleczki czerwonego wytrawnego wina. Mężczyzna zabrał się do jedzenia, ja zaś odnalazłem na ekranie pozycję "Johnnie Walker Black Label", którą dotknąłem palcem i po paru sekundach na blacie baru pojawiła się buteleczka, pojemnik z lodem, puszczałka wody sodowej Perrier i niska, pękata, grubodenna szklaneczka. Z przyjemnością nalałem sobie whisky i wrzuciłem lód. W powietrzu rozszedł się ostry zapach trunku. Skosztowałem... W pierwszej chwili smak wydał mi się sztuczny, ale to na pewno było tylko złudzenie. Spróbowałem jeszcze raz. Tak, to musiała być oryginalna szkocka whisky, zresztą tu, na lotnisku wszystko jest w najlepszym gatunku, więc chyba niemożliwe, żeby ten trunek był po prostu syntetyczny.

– Wie pan – zwróciłem się do mężczyzny, który na dźwięk głosu odwrócił ku mnie swą spokojną, okoloną siwiejącą brodą twarz – imponuje mi sposób organizacji tego lotniska. Wydaje mi się, że wszystko jest tu tak dalece zautomatyzowane, że personel jest w zasadzie niepotrzebny. Prowadzi to, jak sądzę, do wielkiej redukcji kosztów utrzymania lotniska.

– Tak, ma pan rację – odpowiedział z namysłem – dzięki niesłychanemu rozwojowi techniki, ludzie zostali wyeliminowani. Jedyne, z czym się nie mogę zgodzić, to to, że lotnisko jest zautomatyzowane. Ono jest po prostu automatyczne. Tu nie pracuje ani jeden człowiek. Jak pan wie, lotnisko jest największe na kontynencie i dziennie lądują tu setki, a może nawet tysiące samolotów. Każdy z nich pozostawia pasażerów tranzytowych, a następnie tankuje najlepszą lotniczą benzynę z ogromnych zbiorników. Paliwo dopływa do nich bezpośrednio z rafinerii, połączonej rurociągiem z szybami naftowymi i zasilanej przez elektrownię jądrową, w której zapas plutonu wystarczy jeszcze na wiele lat pracy. W pobliżu znajdują się też ogromne, całkowicie zautomatyzowane zakłady chemiczne, produkujące wszystko to, co potrzebuje lotnisko, począwszy od topionych serków i wina, a skończywszy na perfumach i tekstyliach.

– Czy to możliwe? – zadumałem się podnosząc do ust szklaneczkę whisky, której smak i zapach wydały mi się bardziej syntetyczne niż na początku.

– Co więcej – ciągnął dalej starzec – w pobliskim mieście, które jeszcze przed kilku laty było wspaniałą

wielomilionową metropolią, będącą symbolem nowoczesności i postępu technicznego, nikt dzisiaj nie mieszka. Zresztą niech pan weźmie kilka gazet – powiedział, wskazując mi stojak – to sam pan zobaczy.

Podszedłem bliżej i na chybił trafił wyciągnąłem parę czasopism. Każde z nich miało pięknie wydrukowaną wielobarwną stronę tytułową z dzisiejszą datą. Po niej następowały zupełnie puste, choć ponumerowane strony. Tylko gdzieś widać było nagłówki: "Wiadomości sportowe" lub "Program telewizyjny", a dalej nie następował żaden tekst.

– Sam pan widzi – odezwał się z satysfakcją mój rozmówca – drukarnia jest źle skonfigurowana i stale produkuje czasopisma, mimo że nie ma już ani dziennikarzy piszących artykuły, ani czytelników. Komputerowa sieć podająca treść artykułów przeznaczonych do druku milczy, lecz maszyny drukarskie pracują nadal pełną parą i system dystrybucji działa także bez zarzutu.

– Jak do tego doszło? – spytałem wykorzystując moment, gdy mężczyzna zamilkł nalewając sobie kolejną szklaneczkę Bordeaux – rocznik 1934.

– Ach, jaki wspaniały bukiet – zachwycił się przez chwilę – podobno w roku tysiąc dziewięćset trzydziestym czwartym lato było szczególnie słoneczne i dlatego wina z tego rocznika mają niepowtarzalny aromat. Widzi pan – ciągnął dalej – po okresie burzliwego rozwoju technicznego zaczęto przeprowadzać redukcje zatrudnienia. Wielu ludzi znalazło się "na bruku". Pozostałych zatrudniono w niepełnym wymiarze godzin. Po jakimś czasie okazało się, że z punktu widzenia ekonomiki procesu produkcyjnego ludzie są zbędni. Ich praca była po prostu zbyt droga w porównaniu z pracą automatów. Zaczęto więc wypłacać bardzo wysokie renty i zasiłki. Ludzie wydawali pieniądze garściami. I wtedy właśnie nawiedziła miasto potężna fala samobójstw. Wkrótce po niej nastąpił gwałtowny rozwój chuligaństwa i bandytyzmu, i wreszcie ogromny exodus ludności w kierunku słabo rozwiniętych południowych i wschodnich krajów. Ludzie poszukiwali miejsc, w których mogliby się osiedlić, pracować uczciwie i żyć skromnie, ale za to mieć poczucie własnej wartości i przydatności. Bo widzi pan... człowiek może wytrzymać bardzo długo w nieskończenie trudnych warunkach, nie może jednak czuć się niepotrzebny. Stąd biorą się różne choroby społeczne i w

końcu ucieczka. Tak, proszę pana, człowiek nie może żyć bez nadziei i poczucia sensu.

– Ale pan przecież został? – powiedziałem, przyglądając się jego siwiejącej brodzie. Skąd ja znam ten kształt brody?... – zastanawiałem się... Musiałem ją widzieć na którymś z obrazów Rembrandta, przedstawiających proroków Starego Testamentu... Nie, to może być raczej Mojżesz Michała Anioła... Zresztą wszystko jedno.

– Ja zostałem – powiedział mężczyzna – bo ktoś musi zostać, by dać świadectwo prawdzie. I – jakby domyślając się moich skojarzeń, spytał:

– Czy pan myśli, że czas proroków już minął? Za dawnych czasów prorocy byli potrzebni, bo nauka i związana z nią wiedza nie były dostatecznie rozwinięte. Potem wydawało się, że wiedza może zastąpić prawdę. A dzisiaj, gdy rozwój nauki i techniki zaszedł tak daleko, że zagraża podstawowym potrzebom ludzi, przychodzi znowu czas proroków... Ktoś musi ostrzec. Inaczej wszystko może stracić sens.

Zauważyłem, że jego oczy są białe jak mróz.

– Tak... Tak! Przychodzi czas proroków; inaczej się nie obronimy... – powiedział podsumowując.

W tym momencie naprzeciw mojej twarzy odezwał się ukryty w ścianie głośnik. Syntetyczny kobiecy głos zapowiedział odlot mojego samolotu i zażądał, by pasażerowie tranzytowi niezwłocznie stawili się przy wyjściu. Niespiesznie dopiłem whisky i wstałem, rozprostowując kości.

– No, na mnie już czas – powiedziałem – muszę lecieć. Będę pamiętał wszystko, o czym pan mówił – dodałem, serdecznie ściskając podaną mi dłoń. – Za dwie godziny znajdę się w normalnym kraju, wśród normalnych ludzi, otoczony przez moją rodzinę, za którą się bardzo stęskniłem.

– Szczęśliwy pan jest – powiedział prorok, a jego oczy pogłębiły się nagle i w otwierającej się przestrzeni dojrzałem na moment bezmiar cierpienia i ogromny ciężar proroctwa, który musiał dźwigać. Z ulgą wyszedłem na rozświetlone sztucznym, słonecznym światłem korytarze i pośpieszyłem do odlatującego na wschód samolotu.



Sztuka cyrkowa: czy tylko dla wybranych?

Iga Jagodzińska

Iga Jagodzińska: Mam przyjemność rozmawiać z Panem Łukaszem Pieczykolanem z Fundacji Pro-Spin. Zasadnicze pytanie brzmi: co się kryje pod tą nazwą?

Łukasz Pieczykolan: To nie jest pytanie, na które istnieje łatwa odpowiedź. Po pierwsze: nazwa Pro-Spin sugeruje, że coś jest dla czegoś, czyli jako organizacja pozarządowa coś od siebie dajemy. Po drugie, spin jest pojęciem z dziedziny marketingu i zarządzania, kiedy staramy się "nakręcać" jakąś przedsiębiorczość czy działanie. Po trzecie, pro spin to termin techniczny z zakresu manipulacji obiektami, który nazywa się kręceniem poi i oznacza po prostu technikę ruchu.

Panie Łukaszu, spotykamy się w sprawie niecodziennej, jaką z pewnością jest sztuka cyrkowa. Kojarzy się ona z wyjątkowymi umiejętnościami czy predyspozycjami wykonawców. Czy rzeczywiście tak to wygląda?

Mówiąc krótko – nie do końca, dlatego, że nie jest to coś przeznaczonego dla ludzi wyjątkowych, specjalnych, dla tych, którzy mają nieprawdopodobny refleks. Nie jest to sztuka dla superbohaterów. Jest to sztuka dla osób, które mają w sobie tyle pasji i samozaparcia, żeby zająć się czymś, co może czasami wyglądać dziwnie czy śmiesznie i doprowadzić to do granic swoich możliwości fizycznych i technicznych.

Mamy mnóstwo różnych rekwizytów cyrkowych, których używamy i większość z nich jest banalnie prosta. Ideałem jest piłka żonglerska, która jest po prostu okrągłym obiektem, z którym można robić praktycznie wszystko.

Jak odbywa się nauka podstawowych umiejętności cyrkowych?

Można ją zacząć na kilka różnych sposobów. Współcześnie jest o wiele łatwiej, bo mamy internet, youtube i tutoriale, które możemy obejrzeć i samemu zacząć. Jeśli więc ktoś nie próbuje samodzielnie akrobatyki powietrznej, to trudno zrobić sobie krzywdę. Natomiast jeśli chodzi o niebezpieczne rzeczy ze sztuki cyrkowej, jak na przykład bycie fakirem, sugerowałbym znaleźć mentora, przekonać go do siebie tak, żeby chciał się podzielić swoją wiedzą, albo zwyczajnie pójść do szkoły cyrkowej. W Polsce jest jedna szkoła cyrkowa, znajduje się w Julinku pod Warszawą i wydaje mi się, że każda osoba, która skończyła liceum może do niej aplikować tak jak na studia, ale jest to studium trzyletnie.

Czy w takich szkołach i podczas pracy z mentorem istnieją i są wpajane zasady, na których opiera się kuglarstwo?

Odróżniłbym kuglarstwo od cyrku. Ja siebie uważam bardziej za kuglarza niż za cyrkowca, wiem natomiast, że wielu cyrkowców uważa porównanie siebie do kuglarza za lekką formę obrazy. Kuglarstwo kojarzy się bardziej z półamatorską sztuką uliczną, która czasem jest dobra, czasem zła, a absolwenci szkół cyrkowych są z reguły dyplomowanymi profesjonalistami, więc jestem w stanie to zrozumieć. Jest nieporównywalna różnica pomiędzy kuglarzami w typie samouków, którzy wyrażają siebie, a ludźmi, którzy mają ze sobą cały bagaż systemu wiedzy, który został im wpojony przez nauczycieli. Jeżeli chodzi o samo kuglarstwo, to nie sądzę, żeby były jakieś ogólne zasady. Na pewno jest BHP, które trzeba respektować, ale to w każdej dziedzinie życia. Bardzo wielu kuglarzy jest tancerzami z ogniem, więc zagrożenie jest dość oczywiste.

Pewnie domyśla się Pan, dlaczego padło takie pytanie, ponieważ niemożliwe wydaje się, żeby osoby niewidome również mogły za pomocą pewnego urządzenia, o którym mam nadzieję, że zaraz Pan opowie, nauczyć się na przykład żonglerki. Jak nazywa się ten sprzęt i jak on działa?

Z każdą osobą trzeba podejść do tej sprawy indywidualnie. Kiedy dochodzi do pracy z osobami z niepełnosprawnościami, to w moich oczach nie różnią się one wcale od osób, które nie mają żadnej niepełnosprawności. Nie są one inaczej traktowane niż osoba, która dopiero zaczyna, dlatego że i w jednym, i drugim przypadku należy zrobić pierwszą i bardzo ważną rzecz – zbadać, gdzie tak naprawdę zaczyna się początkowy pułap możliwości tej osoby. Wiadomo, że jeśli ktoś nie widzi, to będzie miał ograniczenia w postaci koordynacji wzrokowo-ruchowej, bo zwyczajnie nie ma wzroku.

I tę trudność napotyka w każdym aspekcie swojego życia.

Dokładnie. Możemy praktycznie zapomnieć o rozpoczęciu uczenia jej żonglerki od podrzucania przedmiotów. To jest dla niej zbyt wysoki próg wejścia. Natomiast można to ułatwić, dlatego że te same efekty można osiągnąć tocząc przedmioty i tu wchodzimy w urządzenie, które nazywa się juggle board, czyli po polsku deska do żonglowania. Wygląda ona jak kaloryfer, po którym toczy się piłki tam i z powrotem. Można to robić w parach i w pojedynkę. Toczy się piłkę pod górkę, a ona po chwili stacza się z powrotem. Takich piłek mamy pięć. Wytaczając je w górę i wyłapując, kiedy spadają, uczymy się w zasadzie

tego samego, co osoba, która podrzuca piłki. Ktoś, kto nie widzi ma o tyle trudniej, że musi przewidzieć i pamiętać, w jakiej kolejności piłki zostały wyrzucone, ale z drugiej strony ma łatwiej, niż osoba, która widzi i uczy się łapać piłki, patrząc. Obie te techniki są moim zdaniem atrakcyjne scenicznie, przy czym klasyczna żonglerka, czyli rzucanie przedmiotami to dziedzina, która ma przynajmniej 3-4 tysiące lat. Natomiast juggle board został wymyślony może 5 lat temu i cały czas się rozwija. Tak naprawdę nikt nie ma pojęcia, jak będą wyglądały pokazy z użyciem tego rekwizytu, ale jestem pewien, że będą w pewnym momencie wykonywane przez osoby niewidome.

Czy to oznacza, że dla Pana praca z osobami o różnych niepełnosprawnościach jest w jakiś sposób inspirująca?

Tak, ponieważ sam z różnych względów jestem osobą niepełnosprawną, więc czuję sytuację osób, które mają problemy w normalnym życiu. Wiem, jaką mi sprawia radość robienie rzeczy tego typu. Jeżeli mogę komuś pokazać, że brak czegoś nie jest dla niego ograniczeniem w czymś, co dla niego (teoretycznie) nie powinno być nigdy dostępne, to jest dla mnie inspirujące. Widzę, że ludzie wchodzą w kontakt z czymś zupełnie nowym, same zaczynają rosnąć w oczach.

Czy istnieją ćwiczenia kuglarskie, które w jakiś sposób mogą rozwinąć inne strefy życia osoby niepełnosprawnej czy niewidomej? Czy jest przełożenie tego, co artystyczne, na codzienne życie?

Trochę wchodzimy w naukę, nie wiem, czy zostały kiedyś przeprowadzone systematyczne badania na temat wpływu aktywności cyrkowych na osoby niepełnosprawne. Jednak nauka żonglerki wpływa pozytywnie na możliwość uczenia się między innymi języków obcych i matematyki, i to jest spory wpływ. Oczywiście jest, że taka osoba się nie nudzi, ma lepsze samopoczucie, jest mniej podatna na depresję, rusza się, poprawia postawę – lepiej pracuje kręgosłup. Myślę, że samo działanie terapeutyczne, zarówno dla psychiki człowieka, jak i dla jego ciała, jest wystarczającym powodem, żeby się tym bawić. A wszystkie dodatkowe korzyści, jak poszerzenie możliwości umysłowych, podzielności uwagi, też są bonusami, które się przydają, ale moim zdaniem są znacznie mniej ważne niż to, że ma się po prostu frajdę i zaczyna czuć radość oraz sens w życiu.



Snail mail bez znaczka, czyli prawo pocztowe dla niewidomych

Elena Świątkowska

W dobie Internetu i emaila coraz rzadziej kierujemy swoje kroki na pocztę, aby nadać lub odebrać list. Niekiedy jednak korzystanie z poczty tradycyjnej jest jedyną możliwością otrzymania lub nadania ważnej korespondencji. Poczta ma w swojej ofercie szereg przepisów, które ułatwiają korzystanie z niej osobom z dysfunkcjami wzroku. Warto je znać i robić z nich użytek, ponieważ zostały stworzone z myślą o wygodzie niewidomych i słabowidzących.

Przesyłka z ludzikiem, paczka brajlowska, list z naklejką – określeń na specjalną przesyłkę pocztową nadawaną przez lub do osoby z dysfunkcją wzroku, w żargonie mówi się naprawdę różnie. Wszystkie nazwy pochodzą od charakterystycznej naklejki z wizerunkiem osoby niewidomej, umieszczanej na przesyłce zamiast tradycyjnego znaczka. Aby dowiedzieć się kto tak naprawdę może taki list nadać lub otrzymać, musimy się jednak bliżej przyjrzeć przepisom.

Prawo pocztowe odnosi się do definicji osób z niepełnosprawnością wzroku w nieco niefortunny sposób. W ustawie w odniesieniu do osoby niewidomej lub słabowidzącej pojawia się sformułowanie

„ociemniały”. A przecież określenie „ociemniały” fachowo odnosi się do osoby, która utraciła wzrok po 5 lub 6 roku życia (podawana jest różna granica wieku, zależnie od źródeł) i pamięta, że kiedykolwiek widziała. Co zatem z osobami, które nie widzą od urodzenia? Czy one nie mogą nadać listu korzystając ze szczególnych uprawnień? Na szczęście sytuacja wyjaśnia się w artykule 26. w ustępie 1 ustawy prawo pocztowe¹. Zgodnie z brzmieniem przepisu **każda osoba legitymującą się orzeczeniem właściwego organu orzekającego o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności z tytułu uszkodzenia narządu wzroku**, jest „osobą niewidomą lub ociemniałą” w rozumieniu ustawy.

Kiedy mamy już określone kto może skorzystać ze szczególnych uprawnień przy nadawaniu i odbieraniu przesyłek, musimy przyjrzeć się jeszcze jednej rzeczy. A mianowicie, musimy określić co to jest **przesyłka dla ociemniałych**. Według ustawy prawo pocztowe² jest to przesyłka z korespondencją lub druk:

¹ Ustawa z dnia 23 listopada 2012 r. Prawo pocztowe, Dz.U.2017.0.1481

² Art. 3 podpunkt 13

- o masie do 7000 gramów,
- w których informacja jest utrwalona pismem wypukłym lub na innym nośniku dostępnym do odczytu przez niewidomych lub ociemniałych,
- nadane w sposób umożliwiający sprawdzenie wartości.

Przesyłka dla ociemniałych jest zwolniona od opłaty za usługę pocztową. Operator pocztowy za każdą taką przesyłkę otrzymuje z budżetu państwa zwrot. Zwolnienie od opłat nie obejmuje opłaty za potwierdzenie odbioru przesyłki rejestrowanej. Za wersję priorytetową również trzeba samemu dopłacić.

W praktyce oznacza to, że można nadać nawet 7-kilogramową paczkę ekonomiczną lub list zupełnie bez opłaty, pod warunkiem jednak, że zawiera brajlowskie lub elektroniczne pliki i jest zapakowana tak, że można okazać zawartość pracownikowi poczty w momencie nadania.

Czy taką paczkę bez znaczka można wysłać do kogo się chce? Niestety nie. Przesyłka musi być adresowana przez osobę niewidomą do:

- biblioteki lub organizacji osób niewidomych lub ociemniałych,
- organizacji, których celem statutowym jest działanie na rzecz osób niewidomych lub ociemniałych.

Szczegółowy spis organizacji posiadających taki status jest zawarty w rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 6 września 2013 r. w sprawie wykazu bibliotek, organizacji osób niewidomych lub ociemniałych oraz organizacji, których celem statutowym jest działanie na rzecz osób niewidomych lub ociemniałych³. **Fundacja Szansa dla Niewidomych jest taką organizacją**⁴.

Ważne jest, że biblioteka lub organizacja wyżej wymieniona **również może wysyłać przesyłki dla ociemniałych adresowane do osoby niewidomej**. Dzięki temu można tak wysyłać lub otrzymywać zamówione z biblioteki książki brajlowskie lub np. w wersji audio.

Istotny wyjątek pojawia się w momencie, kiedy **niewidomi chcą korespondować między sobą**, lub gdy osoba trzecia chce coś niewidomemu wysłać. W takiej sytuacji tylko przesyłka zawierająca wyłącznie informacje utrwalone pismem wypukłym może być wysłana bez opłaty.

Nie wiadomo czemu ustawodawca wprowadza tutaj ograniczenie co do innych nośników dostępnych do odczytu przez niewidomych lub ociemniałych.

Przesyłka dla ociemniałych to **nie jedyne udogodnienie**, jakie ma w swojej ofercie poczta tradycyjna. Zgodnie z przepisami, osoba niewidoma lub ociemniała może złożyć w urzędzie pocztowym wniosek o:

- doręczanie przesyłek rejestrowanych do rąk własnych,
- przyjmowanie od osoby niepełnosprawnej w miejscu jej zamieszkania prawidłowo opłaconej przesyłki pocztowej niebędącej przesyłką rejestrowaną.

Wszystko to bez pobierania dodatkowych opłat.

³ Dz. U. z 2015 r. poz. 1644 z późn.zm.

⁴ Załącznik nr 1 do rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 6 września 2013 r., pozycja nr 9.



Szansa na spotkanie z kulturą!

Zapraszamy do udziału w wydarzeniach kulturalnych organizowanych przez Fundację Szansa dla Niewidomych

„Widzę dotykem”

Projekt obejmie spotkania w całej Polsce, podczas których będziemy promowali czytelnictwo wśród osób z niepełnosprawnością wzroku. Każdemu z nich będzie przyświecała idea promowania literatury o zróżnicowanej, ambitnej i ciekawej tematyce. W programie spotkań znajdą się prezentacje brajlowskich nowości wydawniczych, spotkania autorskie dotyczące książek wydanych w brajlu, dyskusje i rozmowy z autorami, warsztaty z czytania dotykaniem tekstu i wypukłych rycin oraz konferencje prasowe.

Do udziału w tych spotkaniach zapraszamy nie tylko osoby niewidome i niedowidzące, ale wszystkich zainteresowanych. Chcemy, by literatura w wersji brajlowskiej zajmowała szczególne miejsce wśród oferty kulturalnej dedykowanej osobom z niepełnosprawnością wzroku. Niestety, ze względu na koszty dostosowania form przekazu, oferta literacka dla tych osób nie jest tak szeroka, jak dla innych. Wymaga więc szczególnego podejścia – promocji, odpowiedniego doboru tytułów, dodatkowych elementów informacyjnych i wzbudzających ciekawość czytelników. Celem organizowanych przez nas spotkań będzie inspirowanie do podejmowania prób interpretacji twórczości literackiej i podejmowania dyskusji z innymi czytelnikami.

„Biblioteki otwarte dla wszystkich”

Jako uzupełnienie do działań dedykowanych czytelnikom, chcemy przygotowywać bibliotekarzy do profesjonalnej obsługi osób niepełnosprawnych. W ramach projektu w bibliotekach w całym kraju odbędą się szkolenia dla pracowników z zakresu ich profesjonalnej obsługi. Fundacji zależy na promocji czytelnictwa w naszym środowisku, które zawsze słynęło z ponadprzeciętnej fascynacji książkami.

„Warszawskie Wieczory Filmowe Gałczyńskiego 7”

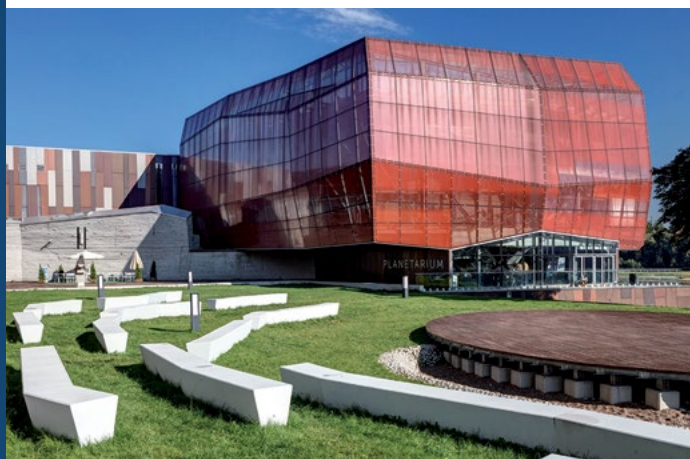
Mieszkańców Warszawy i jej okolic zapraszamy na spotkania o tematyce filmowej, które odbędą się w naszym Salonie Prezentacyjnym przy ul. Gałczyńskiego 7. Będziemy mieli okazję zapoznania się z nowościami kinowymi, do których nasza Fundacja specjalnie przygotuje audiodeskrypcję. Spotkamy się z artystami i twórcami filmowymi, którzy wezmą udział w dyskusjach towarzyszących tym pokazom.



Powyższe inicjatywy możemy zrealizować dzięki dofinansowaniu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Szczegółowe informacje o poszczególnych wydarzeniach będą publikowane na stronie internetowej Fundacji: <http://www.szansadlaniewidomych.org/> w zakładce „Projekty” oraz w Aktualnościach, a także na naszych fanpage’ach na Facebooku:

<https://www.facebook.com/Szansa/> oraz <https://www.facebook.com/galczynskiego7/>.

Zapraszamy zatem do śledzenia informacji i udziału w tych wydarzeniach!



REHA inna niż co roku rozpędza się. Przypominamy, że w tym roku REHA to 15 spotkań regionalnych i wieńcząca je impreza centralna. Spotkania regionalne składają się z dwóch osobnych części: konferencji merytorycznej i pikniku integracyjnego. Jedno takie spotkanie już się odbyło – mianowicie w Białymstoku. Byliśmy tam obecni i przekonaliśmy się, że nasz zamysł naprawdę się podoba: kilka wystąpień, występ artystyczny, konkurs na Idoli Podlasia, poczęstunek, a następnie „zabawa” na rynku obok białostockiego ratusza przyciągnęły wielu gości – rewelacja! To dobry początek i wzór dla następnych spotkań. Kilka z nich odbędzie się już niedługo – w czerwcu. Ich harmonogram jest zamieszczony na stronie naszej Fundacji: www.szansadlaniewidomych.org.

Uszczegóławia się także plan centralnej konferencji w Warszawie. Już teraz jest tak bogaty, że ma szansę spodobać się każdemu. Organizujemy imprezę dla około 800 osób. Przyjedzie do nas po około 45 osób z każdego województwa. Osobne zaproszenie kierujemy do warszawian i mazowszan. Należy zgłosić się do naszego tyflopunktu – „kto pierwszy, ten lepszy”.

Sobota 13 października

Rano dzielnie wstajemy i ruszamy do Warszawy. Przyjezdni spoza Mazowsza udają się na obiad, a o godzinie 15.00 bierzemy udział w uroczystym otwarciu konferencji w Centrum Naukowym Kopernik. Zaraz potem:

- wystąpienia gości specjalnych,
- ogłoszenie wyników konkursu na Idoli,
- kilka referatów na tematy wybrane internetowo przez naszych gości,
- wieczorem świetny koncert.

REHA FOR THE BLIND IN POLAND

w nowym wydaniu

Niedziela 14 października

Po śniadaniu ruszamy do Lasek, do sławnego ośrodka dla niewidomych, a tam dzielimy się na 16 pięćdziesięcioosobowych grup i uczestniczymy w specjalnie przygotowanych atrakcjach:

- ugoszczą nas gospodarze poszczególnych obiektów w ośrodku,
- weźmiemy udział w rozmaitych zawodach sportowych i kulturalnych: hipoterapia, udźwiękowiona piłka, ping-pong, bezwzrokowe strzelanie, garncarstwo, wikliniarstwo itd.,
- zjemy obiad na świeżym powietrzu.

Najpierw jednak msza w zabytkowym kościełku w Laskach – dla chętnych.

Wieczorem bawimy się integracyjnie na warszawskiej starówce – razem z mieszkańcami stolicy i turystami.

Poniedziałek 15 października

Wracamy do CNK, gdzie każdy zgodnie z własnymi zainteresowaniami wybierze panele dyskusyjne, w których zechce wziąć udział. Będziemy uczestniczyli w wystawie tyflorehabilitacyjnej pod hasłem: „Świat dotyku i dźwięku”. Zwiedzimy muzeum CNK.

Wieczorem przyjezdni wsiądą do autokarów i pociągów, i wrócą do domu.

Zapraszamy!

SZANSA  **CHANCE**
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation